Opłacone ryczałtowo.
Nr 21. Kraków, dnia 22 maja 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 60 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: w Polsce kwartalnie 60 mk., za granicą 80 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 5 mk

Do wszystkich włościan polskich.

»A czy znacie piosnkę żaków?
Piosenka to gładka:
Dla Polaków ojciec Kraków,
A Warszawa matka!«

Piosenkę tę znają nietylko żacy, czyli studenci szkolni, ale w najodleglejszym zakątku Polski wiedzą ludzie, czem dla serc polskich jest nasz prastary Kraków.

Czem Rzym dla świata katolicko-chrześcijańskiego, tem Kraków dla całej Polski, a dla mnóstwa wspaniałych świątyń, zwan jest „małym Rzymem“.

Na wspomnienie Krakowa serce każdego Polaka i Polki silniej uderza i człek doznaje jakiegoś błogiego uczucia, z którego sobie niejeden nawet dobrze sprawy zdać nie może.

Corocznie też ciągną pielgrzymki ludności, wszystkich stanów, już to aby u grobów świętych naszych Patronów polskich wyprosić potrzebnych łask dla siebie i narodu, już to aby złożyć hołd popiołom królów dawnych i bohaterów, którzy spoczywają snem wiecznym w podziemiach krakowskich kościołów.

Jeżeli dążą do Krakowa ludzie różnych stanów, to i chłopi polscy są tam, nie ostatni — od wielu lat.

A wszystko kieruje swe kroki ku omszałemu, a pięknemu Wawelowi, na którego szczycie stoi najpiękniejsza katedra, której równej niemasz w Polsce. Mało tego, że jest piękna, ale że w niej spoczął biskup i pierwszy święty nasz, Stanisław, że tu leży tylu polskich monarchów, a między nimi królowa Jadwiga, pani, jaką się żadne królestwo nie pochwali, że tu leży ów rycerz nasz, Poniatowski Józef, i ten miłośnik chłopów polskich — ukochany wódz w sukmanię, Kościuszko!

A któżby wyliczył te pomniki w tej katedrze? Słusznie powiedziano, że gdyby nie było pisanej historji Polski, pomniki tej katedry sameby się na nią złożyły.

A ten dzwon Zygmunt, cóż o nim powiedzieć? Dzwonił niegdyś, w starej Polsce, na powrót wojsk polskich po szczęśliwych bojach, musiał dzwonić na imieniny obcych monarchów, a obecnie radosne jego echo gra cudownie w zmartwychwstałej Polsce. Doprawdy, że zejść się nie chce z tej kochanej góry, tak człeka wszystko przykuwa do tych pamiątek.

A cóż powiedzieć o samym zamku?

Oj, nie wesołe on miał czasy, jak tylko Zygmunt III przeniósł siedzibę królewską do Warszawy! Opustoszał zupełnie, a różne wojska wrogie niszczyły go i paliły. Był czas, że się 7 dni palił i ratować go nie miał kto i nie mógł. Drogie sprzęty i obrazy rozdrapano, a nawet rzeźby i marmury wywieźli rabusie-opiekuni do siebie.

Nareszcie zamieniono go w koszary i zdawało się, że stara ta pamiątka, lepsze przypominająca czasy, pójdzie w ruinę zupełną.

Ale nadeszła chwila, lepsza i dla tych murów. Ludzie, kochający przeszłość, ogłosili składkę na ten cel, a nawet stary cesarz Franciszek, dawał, póki żył, pewną kwotę, na tę naprawę.

W czasie wojny Wiluś bawił kilka razy na Wawelu, i z wielkim zainteresowaniem oglądał Wawel. Może sobie rokował którego z swych synalów tutaj osadzić?

Dał Bóg, że jego zakusy wzięły w łeb, a lubo czasy dla Polski trudne, naprawa zamku idzie dalej po staremu, ale powoli.

Komitet odbudowy zamku wpadł na dobry pomysł. Pomyślał: rząd polski sam nie da rady tej naprawie. Panowie, starzy szlachcice, jedni zeskąpieli i nie wiele ich to obchodzi, a drudzy wszystkich kosztów pokryć nie mogą, czy nie chcą. Trzeba tedy dojść do funduszów inną drogą.

A jaką? ot posłuchajcie!

Jak się wychodzi do Zamku, jest mur, niby to forteczny, zbudowany przez Austrjaków. Dziś taki mur dla obrony, to coś śmiesznego. Owoż komitet ogłosił: Kto złoży 30 tysięcy marek p., będzie miał tabliczkę, wmurowaną w tym murze na Wawelu ze swem nazwiskiem.

I co powiecie, dobrzy ludzie! Znaleźli się obywatele, miłujący starodawną pamiątkę, i tych cegiełek jest już zgórą 150! I macie tam nazwiska i panów, i mieszczan, i różnych Towarzystw, i wojsk, a nawet i żydów. Ludzie ci, są to i z Wiednia i z Ameryki i z całej Polski, a tylko niema cegiełki, którąby złożył nasz stan chłopski!

Czyż my, chłopi, damy się zawstydzić innym stanom? Czy ma nam kto dać zaplusk w oczy, że my o niczem nie myślimy, tylko o swych brzuchach, a sprawy ogólno-narodowe nic nas nie obchodzą?

Nie, mili bracia! Bez względu, do jakiej kto partji należy, musimy i my do tego dzieła swą cegiełkę dołożyć!

Bogatsze i większe gminy mogą się złożyć na cegiełkę, a jak to miło będzie czytać na murze n. p. że gmina Gremboszów złożyła 30 tysięcy, aby dać świadectwo, że rozumie swój obowiązek.

A jak gmina tego zrobić nie jest w stanie, to parafja potrafi.

Taką myśl poddaję Wam, bracia chłopi, i sądzę, że stanowi chłopskiemu w Polsce wstyd nie zrobicie.

Warszawa, dnia 13 maja 1921.

Jakób Bojko.

Wszystkie pisma ludowe proszę o przedruk.

Od redakcji. Redakcja „Piasta" przyjmuje składki na piękny cel, proponowany przez czcigodnego wicemarszałka Bojkę, i będzie spis ofiarodawców drukowała stale w „Piaście".

Żagiew wojny domowej w Polsce.

Kler wypowiada wojnę demokratycznej Polsce.

W chwili, kiedy energja całego narodu powinna się zogniskować w olbrzymiej, przez lat kilka jeszcze czekającej nas pracy nad odbudową i utrwaleniem takiemi ciężkiemi ofiarami okupionej niepodległości, znalazła się w Rzeczypospolitej warstwa, która postanowiła wnieść w społeczeństwo, przedewszystkiem w masy ludowe, żagiew nowej, najstraszliwszej wojny, bo wojny domowej. Mówimy o wojnie, rozpoczętej na wsi w zachodniej Małopolsce przez znaczny odłam duchowieństwa, podjętej w imię najciemniejszych haseł i średniowiecznych przesądów, a zmierzających do zamienienia Rzeczypospolitej w ostoję wstecznictwa, w największą twierdzę reakcji. Mówimy o wojnie księży przeciw demokratycznemu ustrojowi Rzeczypospolitej, o wojnie księży przeciw Polsce ludowej.

Ta wojna — oznaki jej obserwowaliśmy już przed kilku miesiącami — wybuchła z całą siłą po uchwaleniu konstytucji przez Sejm ustawodawczy, a obecnie prowadzona jest z zaciętością, wzorowaną na starych tradycjach rzymskich, na wiecach i w kościołach, przy konfesjonałach, na ambonach, a nawet u stopni ołtarzy. Uświęcono ją już w modłach, odprawianych po mszy św.

Rzecz wysoce znamienna: dotychczas wojujący księża byli ozdobą osławionej diecezji tarnowskiej, terytorjum tej diecezji było nieomal zamkniętym terenem walki — dziś w szranki walczących weszli księża niektórzy w diecezji krakowskiej, teren zaś jej również i na krakowską rozszerzył się diecezję. Skoro więc książę biskup Sapieha jej nie zapobiegł, oznacza to, że staje on ramię przy ramieniu z biskupem Wałęgą, a oczekiwać należy, że wojna obejmie i pozostałe diecezje w Małopolsce. Charakter walki, cele, do jakich ona zmierza, wskazują wyraźnie, że rozpoczyna się wojna, nawet pod względem terenu na szeroko zakrojoną miarę.

O co ją rozpętali księża?

Powiadają sami, że o zagrożoną w Polsce wiarę Chrystusową.

Dudnią ambony, że ludowcy stali się masonami, że są wrogami Kościoła katolickiego, że nienawidzą papieża, który jest zastępcą Chrystusa na ziemi, że są conajmniej wysłannikami Antychrysta, że wyrzucili Chrystusa ze Sejmu, wyrzucili religję ze szkoły, oddali naród na pastwę żydom, zrobili z Polski kolonję żydowską, że, słowem, naród i państwo polskie ludowcy zaprzepaścili, zaprzepaszczają bowiem religję Chrystusową.

I czem to motywują?

Ludowcy — wołają rozsierdzeni wikarzy i proboszczowie — zrobili to, że naczelnikiem państwa może być żyd; ludowcy uchwalili w konstytucji, że dzieci katolickie będą w szkołach uczyć żydzi; ludowcy powiedzieli w konstytucji, że religję katolicką z państwa się wyrzuca.

I dlatego to niektórzy księża, jak n. p. ksiądz w Bodzanowie, w Wielickiem, w modłach, odprawianych wespół z wiernymi po mszy św. dodali nową prośbę: o nawrócenie ludowców, którzy zostali masonami i wypowiedzieli wojnę wierze Chrystusowej. Poczciwe dewotki i niecrjentujący się w zbrodniczej robocie ludzie powtarzają te modły i na wieś idzie z kościoła, od stóp ołtarza trucizna, idzie żagiew wojny uświadomionego chłopa z nieuświadomionym, poczciwej kobieciny, żony z mężem ludowcem, dzieci z rodzicami ludowcami. I do-

chodzi do tego, że w jednej ze wsi w Wadowickiem dewotki za wskazówką księdza zaczęły kamieniami obrzucać działacza ludowego, który tam przybył na wiec w sprawie Górnego Śląska, ale był ludowcem.

Wojna ta, jak widać, skierowana jest więc w pierwszym rzędzie przeciw ludowcom. Do nas to dyszą księżulkowie taką nienawiścią, nas chcą ze wsi wyrugować.

Stronnictwo nasze jest stronnictwem nawskróś państwowem. Stwierdziło to jasno i otwarcie w uchwale Zarządu P. S. L., swego czasu publicznie ogłoszonej. Księża, rozpoczynając wojnę z nami, rozpoczęli więc walkę z partją, podtrzymującą państwo, a więc pośrednio walkę z państwem. I w rzeczywistości, nie z nami tylko księża wojowniczy walkę podjęli, ale z państwem wprost.

Poza maską oszczerstw, rzucanych na nas, kryje się właściwy cel tej części duchowieństwa, która wojnę z nami podjęła. **Celem tym jest obalenie najbardziej zasadniczych postanowień konstytucji, gwarantujących Polsce demokratyczny ustrój i władztwo ludu.** Wszystkie fałsze, wszystkie oszczerstwa na nas rzucane, rzekomo w obronie wiary katolickiej, ten mają tylko cel ukryty! I dla tego zbrodniczego celu rozpętują księża wojnę domową! Człowiek uczciwy wzdryga się na taką potworność!

Co znaczy zarzut, stawiany ludowcom, że naczelnikiem państwa będzie w Polsce żyd? Jest to głupstwo skończone, jest to oszczerstwo, zrobione przez sfałszowanie, względnie naciągnięcie przepisu konstytucji, za którym ludowcy głosowali, nie zastrzegającego wyraźnie, że naczelnikiem państwa może być tylko Polak i katolik, jak tego chcieli księża. Jesteśmy społeczeństwem demokratycznem i religji do polityki nie mieszamy. Pewna część ludu polskiego jest ewangelicką, są Polacy, świecący przykładem patrjotyzmu, którzy także nie są katolikami. Czy taki człowiek, jeden lub drugi, wybiwszy się nadzwyczajnemi zdolnościami i uzyskawszy zaufanie narodu, mógłby mieć odciętą drogę do najwyższej godności w Rzeczypospolitej tylko dlatego, że nie jest rzymskim katolikiem? Przecież to mogłoby być ze szkodą dla państwa. Nie zajdzie chyba w Polsce taki wypadek, żeby Polacy wybrali naczelnikiem nie Polaka, bo to przecie byłby absurd. Nigdzie niema powiedziane, że naczelnikiem państwa ma być żyd.

Krzyczą dalej księża, że dzieci katolickie będą w szkołach uczyć żydzi. I to jest fałsz. I to jest przekręcenie przepisów konstytucji, za którym głosowali ludowcy. Księża chcieli, żeby w każdej gminie, w której jest kilkanaście dzieci niekatolickich, były dla tych niekatolickich dzieci inne szkoły, niż dla katolickich. To znaczy, że w gminach kresowych, na zachodzie, gdzie są dzieci katolickie i ewangelickie, na wschodzie zaś dzieci rzymsko katolickie, grecko katolickie, (prawosławne), izraelickie i ewangelickie, musiałyby gminy budować czasem po kilka szkół i utrzymywać je dlatego, by dzieci każdego wyznania miały osobną szkołę. Tak chcieli księża, myśmy się temu sprzeciwili. Sprzeciwiliśmy się szkole wyznaniowej, a oświadczyliśmy się za szkołą taką, jaką mieliśmy w Galicji wtedy, kiedy należeliśmy do Austrji. Czy wówczas uczyli nasze dzieci żydzi? Nie. A przecież ta szkoła była właśnie niewyznaniową, ale była, jak się to technicznie nazywa, symultanną, to znaczy, że chodziły dzieci różnych wyznań do szkoły jednej i tejsamej, a nauki religji udzielali dzieciom każdego wyznania przedstawiciele tych wyznań, tak, jak to przepisuje konstytucja z 17 marca.

Krzyczą księża, że ludowcy wyrzucili z państwa polskiego religję katolicką. — Wierutny fałsz. W konstytucji jest przepis, za którym ludowcy głosowali, że wszystkie wyznania są wobec państwa równe. Czy może być inaczej w państwie, w którem poważne odłamy ludności nie są katolickie? Czy w państwie demokratycznem można uważać obywateli innego wyznania, niż większość, za obywateli drugiej klasy?

Księża radziby usunąć te demokratyczne przepisy z konstytucji, bo gdyby im się raz udało coś z nich usunąć, to potem usunęliby już i resztę, aż wreszcie usunęliby i wszystkie prawa ludu, zagwarantowane w tej naprawdę postępowej i naprawdę duchowi czasu odpowiadającej konstytucji, jaką jest konstytucja z 17 marca. Oni by chcieli pogrzebać zdobycze mas, w konstytucji zagwarantowane, chcieliby utworzyć państwo na wzór Hiszpanji, w której oniby tylko rządzili, a ludowi zostawiliby pociechę, że po śmierci Pan Bóg będzie mu za przykrości i trudy życiowe odpłacał wiekuistą światłością.

To jest właściwy cel walki, przeciw ludowcom podjętej. Walka ta rozpętała się, jak powiedzieliśmy z całą siłą. Wywołali ją księża, którzy z nienawiścią odnoszą się do Polski ludowej. Myśmy już do tych walk przyzwyczajeni. Księża wystąpili przeciwko ruchowi ludowemu wtedy, gdy ten ruch miał na celu tylko i jedynie wyzwolenie ludu z jarzma szlacheckiego i uzyskanie swoich praw. Księża wystąpili przeciw ludowi teraz, gdy lud polski gruntuje swoje znaczenie i swoją myśl państwowotwórczą w odrodzonej Ojczyźnie. Jeśli się na tę walkę zdecydowali, to my ją podejmiemy, ale teraz, zasobniejsi w siły i rozporządzający czemś znacznie więcej, niż to było przed laty 25, potrafimy tę walkę poprowadzić tak, żeby z wszelkimi obrońcami starego porządku, z wszelkimi duchami zaśniedziałego średniowiecza raz na zawsze skończyć.

Przed ustąpieniem rządu Witosa.

Stosunki wewnątrz państwa pod względem politycznym ułożyły się w ostatnich tygodniach w ten sposób, że stanowisko rządu zostało bardzo znacznie zachwiane. **Stoimy więc przed przesileniem gabinetowem,** które lada dzień wybuchnie.

Rząd Witosa przyszedł do skutku na podstawie zgody wszystkich stronnictw dla przeprowadzenia najważniejszych zadań państwowych, jakiemi były obrona państwa przed bolszewickim zalewem, a temsamem przed zagładą i zawarcie pokoju. Obydwa te cele zostały przez rząd Witosa osiągnięte. Państwo zostało obronione i uratowane, pokój, dla Polski korzystny, przyszedł do skutku.

W międzyczasie wypłynęły dwie sprawy, wielkiej także dla państwa doniosłości: sprawa Górnego Śląska i sprawa Wilna. Ze względu na powagę położenia i na doniosłość tych spraw rząd, zresztą na wyraźne życzenie stronnictw, pozostał właśnie dla ich przeprowadzenia.

Jednakże, kiedy polityka, kończąca się widocznemi, efektownemi sukcesami się skończyła, kiedy nadszedł okres ciężkiej, żmudnej i nieefektownej polityki, kiedy sytuacja zagraniczna zaczęła się dla nas układać niepomyślnie, poszczególne stronnictwa uciekły się do wygodnej metody, mianowicie do zrzucania z siebie odpowiedzialności za losy państwa i za rozwiązanie najważniejszych dla państwa zagadnień. Na tę najłatwiejszą drogę zwalenia z siebie odpowiedzialności poszli pierwsi narodowi demokraci, potem Thuguttowcy, wreszcie w ostatnich czasach Narodowa Partja Robotnicza, usuwając z rządu swoich przedstawicieli. Z innych może powodów, ale jednak usunęli się z rządu także socyaliści. Tak więc platforma, na której się rząd opierał, została mocno naruszoną. Ostatnie zajścia w sejmowej komisji zagranicznej, która w sposób bezprzykładny „dała dymisję" ministrowi spraw zagranicznych ks. Sapieże — ani my go nie myślimy bronić, ani niema w Polsce nikogo, ktoby się tej roli podjął — w chwili, kiedy on był w Paryżu, kiedy tam pracował w porozumieniu z rządem dla sprawy Górnego Śląska, wytworzyły położenie, które się na dłuższą metę utrzymać nie dało.

Być może, że w chwili, kiedy ten numer dojdzie do rąk czytelników, ustąpienie rządu Witosa będzie faktem dokonanym. W każdym razie należy się go spodziewać w ciągu najbliższych dni.

Stan sprawy górnośląskiej jest tego rodzaju, że właściwie wykluczałby przesilenie rządowe. W tak trudnej walce, jak ta, którą Polska musi o Górny Śląsk prowadzić, potrzebna jest ciągłość polityki rządowej, a więc utrzymanie rządu tego samego. Warunki dla przesilenia nie są tedy dobre. Przesilenie jednak ze względów, o których wyżej pisaliśmy, nastąpić musi, a rzeczą polityków będzie, rzeczą przywódców stronnictw, by ono nie przeciągało się, ale by w najżywotniejszym interesie państwa załatwione zostało w przeciągu 24 godzin.

Sprawa Górnego Śląska wymaga, jak wspomnieliśmy, skupienia wszystkich sił rządu, jeżeli nie ma być dla nas przegraną. Ona też wymaga, aby rząd miał jak najsilniejsze oparcie w Sejmie, aby czuł za sobą siłę olbrzymiej większości, najlepiej byłoby, gdyby całego społeczeństwa. Położenie jest ze względu na olbrzymie znaczenie Górnego Śląska dla Polski w znacznej mierze taksamo groźne, jak było przed 10 miesiącami. Nie jest więc wykluczone, że właśnie ze względu na Górny Śląsk nowy gabinet, jaki powstanie, będzie **gabinetem koalicyjnym**, że więc wejdą do niego znowu przedstawiciele wszystkich stronnictw. Jest to oczywiście tylko wniosek, wysnuwany z ogólnego położenia politycznego. Czy tak się stanie, czy też rząd stworzony będzie na podstawie innej, wykażą dni najbliższe.

Jeżeli chodzi o następstwo na stanowisku prezydenta ministrów, to, sądząc z opinij sejmowych, jedynym kandydatem na prezydenta nowego gabinetu będzie znowu dotychczasowy prezydent Witos.

O ile nam wiadomo, prezydent Witos z całą stanowczością uchyla się od przyjęcia tej godności na nowo.

Sprawa Górnego Śląska

Niesłychana napaść angielskiego premjera na Polskę.

Okazuje się, że lud górnośląski wyczuł doskonale sytuację, kiedy na pierwszą wiadomość o nieprzychylnym dla niego wyroku dwóch członków komisji międzysojuszniczej, chwycił za broń, aby krwią zadokumentować swoją wolę należenia do Polski, z którą się czuje jednością. Powstańcy polscy, złożeni z samych górników, robotników fabrycznych i chłopów górnośląskich, na terenie, który w olbrzymiej większości gmin oświadczył się za Polską, zdołali ująć administrację tego terytorjum w swoje ręce, z wyjątkiem miast, w których ją objęli Francuzi, stojący w nich załogą. Na rozkaz Korfantego, który przestawszy być komisarzem rządu polskiego, jako syn ziemi górnośląskiej stanął na czele powstania, powstańcy nie wyszli poza granice terytorjum, jakie się oświadczyło w większości gmin za Polską pomimo licznych prowokacyj ze strony Niemców, którzy zostali zasileni przez tysiące Prusaków, nasłanych tam przez rząd berliński. Korfanty zdołał utrzymać porządek. Strejkujący robotnicy w hutach i kopalniach na jego rozkaz wrócili do pracy, tak, że dziś życie gospodarcze płynie na terenie, zajętym przez powstańców, zupełnie spokojnie, pomimo, że walki z Niemcami w poszczególnych gminach jeszcze się toczą.

W ostatnich dniach zaszedł ważny wypadek, świadczący o dojrzałości ludu Górnośląskiego. Wszystkie stronnictwa polskie na Górnym Śląsku porozumiały się i stanowią dalej jednolity front przeciwniemiecki. Korfantemu dodani zostali z ramienia stronnictw trzej ich przedstawiciele, którzy razem z nim tworzą naczelną władzę powstańczą.

W piątek ubiegły wygłosił angielski prezydent ministrów, Lloyd George, w parlamencie wielką mowę, poświęconą sprawie Górnego Śląska. Była to mowa niesłychanie brutalna, napastliwa, mowa, która każdego Polaka musiała przejąć i oburzyć do głębi. Premjer angielski wystąpił w niej z szeregiem obelg pod adresem państwa i rządu polskiego, obelg, do których zresztą u tego męża stanu jesteśmy przyzwyczajeni i którym się już nie dziwimy, bo wiemy, że Lloyd George ma o Polsce „zielone" pojęcie, wiemy bowiem, że on właśnie nie rozróżniał Śląska od Cylicji, leżącej w Małej Azji, gdy się toczyły układy pokojowe w Paryżu. W mowie tej **Lloyd George stwierdził niedwuznacznie, że przyrzekł Górny Śląsk Niemcom** i że stanowczo będzie dążył do tego, by go Niemcy dostali. To jest właściwy sens tej mowy, w której Lloyd George uciekał się do takich rozbrajająco śmiesznych argumentów, jak n. p., że Górny Śląsk był przez 600 lat niemiecki i że ta liczba głosów, którą ludność jego oddała w dniu plebiscytu za Polską, pochodzi od ludności, która na Górny Śląsk w ostatnich latach z Polski napłynęła.

Premjer angielski zarzucił Polsce, że łamie traktat wersalski, bo wywołała powstanie na Górnym Śląsku. Są w tem dwa fałsze. Naprzód rząd polski powstania nie wywołał, bo je wywołali chłopi i robotnicy górnośląscy, dlatego, że ich p. Lloyd George chciał oddać na nowo pod jarzmo niemieckie. Powtóre, nie Polska

łamie traktat wersalski, bo ona się tylko domaga wyraźnego wykonania jego przepisów przy ocenie plebiscytu, ale złamał go właśnie p. **Lloyd George**, gdyż **wbrew plebiscytowi i wbrew przepisom traktatu przehandlował Śląsk Niemcom.**

Mowa Lloyd Georga ma znaczenie donioślejsze. Nam otworzyła ona oczy na to, że mamy w nim — bo chyba nie w narodzie angielskim, który jest narodem ludzi honorowych i szanujących układy — wroga. W mowie tej jednak jest wyraźne stwierdzenie, że p. **Lloyd George idzie razem z Niemcami przeciw Francji.** Uderzając w Polskę, odbierając jej Górny Śląsk, a więc osłabiając ją, **Lloyd George uderzał we Francję,** co tyle krwi przelała w wojnie światowej, z której najwięcej zysku wyciągnęła Anglja. Lloyd Georg chce mieć potężne Niemcy, bo mu jest niewygodna potężna Francja.

Dlatego też brutalna mowa Lloyd George'a wywołała natychmiast, bo już w sobotę, męskie oświadczenie francuskiego prezydenta ministrów, Brianda, który z całą stanowczością oświadczył, że Anglję także obowiązuje traktat wersalski i że Francja stoi na stanowisku, iż przy osądzaniu plebiscytu górnośląskiego przestrzegane być muszą z całą ścisłością wyraźne postanowienia traktatu, na podstawie których okręg przemysłowy górnośląski musi przypaść Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że w Ameryce, która teraz na nowo wysłała swojego przedstawiciela do Rady Najwyższej, brutalny napad Lloyd George'a na Polskę i wyraźne jego stanięcie po stronie Niemiec, wywołały odrazę. Znaczy to, że przy decyzji ostatecznej Ameryka stanie po stronie Francji i Polski.

Na napaść Lloyd George'a odpowiedział prezydent ministrów Witos oświadczeniem, złożonem na posiedzeniu Sejmu we środę.

Wedle ostatnich wiadomości, rząd polski, łącznie z rządem francuskim, podjął kroki, aby w sprawie Górnego Śląska, jak najrychlej zapadł ostateczny wyrok. Polska liczy z całą pewnością tylko na Francję, swoją naprawdę wierną sojuszniczkę, i na **Amerykę, która zawsze stawała w obronie prawa i sprawiedliwości.** Włochy w ostatnich dniach podobno zmieniły swoje stanowisko, dla nas wręcz nieprzyjazne. Nie można więc jeszcze tracić nadziei, że ostatecznie, mimo woli p. Lloyd George'a, okręg przemysłowy górnośląski zostanie Polsce przyznany. Będzie to jedyną gwarancją pokoju w Europie.

Chroń Boże od takich przyjaciół.

Endecy i klerykali stali się nagle gorącymi zwolennikami reformy rolnej. Gwałtują i wrzeszczą teraz: gdzie ona!? Tymczasem stale ją zwalczali i zwalczają i przez ich działalność się ona wogóle odwleka. — Śmiesznie to wprost i pokracznie wygląda, gdy taki Rymar, Lubelski i inni krzyczą: dzielcie grunta! Najlepszą odpowiedzią z naszej strony na tę bezczelną robotę będzie hasło: Natychmiast wywłaszczyć grunta duchowne, bez względu na to, czy się to komu podoba, czy nie.

Ojciec św. o tem nawet nie wie, a nasi panowie informują go tak, jak tego chce Rymar i Lubelski, ich obrońcy.

„Nie płaćcie podatków"!

„Chłopi! Żądają od Was tylko ofiar, żądają ciągle pieniędzy. Raz po razu dobiera się do Was rząd, dobiera się do Waszych kieszeni, chce od Was wyciągnąć ostatni grosz. Teraz znowu minister skarbu, p. Steczkowski, powołany do gabinetu przez Witosa, wniósł do Sejmu projekt ustawy, domagający się dziewięciokrotnego podwyższenia podatku gruntowego. Słyszane te rzeczy?! Dziewięć razy większy podatek z tej marnej ziemi, na której trzeba harować jak wół, żeby z niej coś wydobyć! Oto do czego doprowadził rząd Witosa! Chłopi, do tego nie dopuścicie! Nie płaćcie podatków"!

Tak wołają rozmaici Stapińscy, Putkowie i wszelakie pochrońskie z pod znaku radykalnej lewicy. Naturalnie — uderzyć w taką nutę — to znaczy zapewnić sobie popularność, to znaczy wyrobić sobie opinję „jedynego obrońcy ludu" i t. d. Można zostać bohaterem bardzo szybko i bez trudu.

Ano — posłuchajmy tego wezwania i nie płaćmy podatków! Cóż to, w ludowej Polsce ludowi ma rząd dobierać się do kieszeni?! Toby nam się podobało!

Co? ktoś tam powiada, że przecie każdy obywatel ma wobec państwa obowiązki? Precz z nim! Co nam kto ma bajać o obowiązkach! My są siłą i my sobie głowy obowiązkami zawracać nie damy. Dość już tych reakcyjnych gadań! Jak jest Polska ludowa, to niech lud to czuje!

A więc — nie płaćmy podatków! Kiedy szlachta rządziła, to także nie chciała płacić podatków. W Polsce szlacheckiej przed rozbiorami, Sejmy nawet zrywano, gdy rząd chciał podwyższyć podatek o 1 grosz z łanu. Albośwa to gorsi od szlachty?

Prawda. Ale też i to prawda, że brać szlachta rękami i nogami broniła się przed płaceniem podatków, państwo polskie djabli wzięli.

Tak jest — odpowie niejeden Putek. Ale wzięli dlatego, że szlachty było mało, a chłopów jest dużo, to sprawa inaczej wygląda.

Zobaczymy tedy, jak to sprawa naprawdę wygląda.

Powiadamy sobie, że nie płacimy podatków.

Dobrze. Do kas państwowych nie wpływają pieniądze. Niema więc za co utrzymać przedewszystkiem wojska. Kosztuje ono bardzo, bardzo dużo. Jak państwo nie będzie mieć pieniędzy, to nie będzie mogło dać żołnierzom jeść, nie będzie im mogło dać ubrań ani obuwia, nie będzie mogło kupić ani broni, ani amunicji. Nie będzie rady, trzeba będzie wojsko odrazu rozpuścić do domów.

To byłby pierwszy skutek niepłacenia podatków. Ale, powie może niejeden radykał: A pocóż nam trzymać wojsko?

Taksamo myślała szlachta w XVIII w., kiedy nie chciała płacić podatków. Przyszli sąsiedzi z armią, rozdarli kraj na trzy części i brać szlachta musiała potem płacić, ile rządy zaborcze kazały, na to, żeby ci zaborcy mogli utrzymywać armię, które naród polski pozwoliły im przez półtora wieku blisko utrzymywać w jarzmie, gnębić, wynaradawiać, wyrzucać ze ziemi ojców i t. d. Czy myślicie, że teraz byłoby inaczej? Gdybyśmy wojska nie mieli, w tej chwili rzuciliby się na nas Niemcy i bolszewicy, podzieliliby się nami znowu i już nie ściągaliby podatków w wysokości, jaką nasz rząd uznał za wskazaną, ale skórę by z nas darli,

bo mybyśmy musieli pokrywać lwią część ich wydatków, a oni by niewolników umieli zmusić do płacenia i z pewnością nie pozwoliliby ani pisnąć. Jeżeli nas dotąd nie rozdarto, to dlatego tylko, że mamy armię, która przed dziewięciu miesiącami musiała użyć wszelkich sił, aby państwo przed zagładą uratować. Jeżeli dziś możemy żyć spokojnie, uprawiać ziemię, rozwijać przemysł, wogóle iść w przyszłość z uzasadnionemi widokami, że ona będzie lepszą, to tylko dzięki naszej bohaterskiej armji.

To chyba każdy rozumie. Czy jest taki człowiek w Polsce, któryby wolał niewolę, niż wolność, służenie wrogom, zamiast pracy dla samego siebie? Chyba nie. A więc?

Nie płacić podatków?!

Pomijam już, że gdybyśmy nie płacili podatków, to musielibyśmy zamknąć szkoły, zastanowić ruch kolejowy, zamknąć najpotrzebniejsze urzędy, sądy i t. d., bo juścić, jakby nie było z czego opłacać nauczycieli, kolejarzy, urzędników, sędziów i t. d., to innego wyjścia by niebyło. Ale są rzeczy, dla chłopów palące, któreby się musiało poniechać natychmiast.

Przedewszystkiem odbudowa zniszczonych gospodarstw. My w zachodniej Małopolsce, nie jesteśmy z tą sprawą jeszcze całkiem gotowi, ale, bracia kochani, pamiętajcie o tem, że dziesiątki, setki tysięcy Waszych braci w Kongresówce i na kresach wschodnich czeka wciąż jeszcze na odbudowę, która tam dotąd wcale nie postąpiła. Odbudowy ludność tamtejsza nie jest w stanie sama przeprowadzić. Musi ona mieć pomoc rządową, a więc rząd musi mieć środki na to, jej przyjść z pomocą. A skądże ma wziąć te środki? Oczywiście od obywateli, a więc z podatków.

Powie może zacietrzewiony „lewicowiec“, dbający tylko o poklask naiwnych: A cóż nas obchodzą tamci ludzie?

Moi drodzy! Na dobrobyt państwa składa się praca wszystkich jego obywateli. Ażeby obywatel mógł pracować, musi mieć warsztat pracy. Jak wszyscy chłopi dobrze zostaną odbudowani, to wszyscy będą mogli dopiero ostro pracować, a wtedy cały naród się podniesie i wszystkim będzie w Polsce bardzo dobrze. To jest pewne. A więc każdy grosz, dany rządowi w podatkach, umożliwiając odbudowanie się naszych zrujnowanych wojną braci, przyczyni się do wzrostu naszego dobrobytu.

Wreszcie sprawa reformy rolnej.

Każdy chciałby mieć porządne gospodarstwo. Ustawa, uchwalona przez Sejm, daje każdemu rolnikowi możność otrzymania takiego gospodarstwa, aby mógł na niem spokojnie i dostatnio żyć. Największe obszary do parcelacji są jednak nie u nas, w Małopolsce zachodniej, ale na kresach wschodnich. Tam jest ponadto najlepsza w całej Polsce ziemia. Tam można utworzyć paredziesiąt tysięcy gospodarstw zdrowych, silnych, dających zadowolenie i szczęście tym, co na nich osiądą. Ale — tu także trzeba pomocy rządu. Tam trzeba zbudować dopiero mnóstwo dróg, trzeba przeprowadzić tory kolejowe, bo wtedy dopiero każdy z chęcią tam pójdzie, gdy się będzie mógł wszędzie wygodnie dostać. A któż ma zrobić te drogi i koleje? Oczywiście rząd. A za co? Oczywiście za pieniądze z podatków.

A w jakiż sposób dać ziemię i stworzyć gospodarstwa tym chłopom bezrolnym i małorolnym, którzy majątku na kupno i budowę nie mają? Takich chłopów jest u nas dziesiątki tysięcy, dla nich to głównie uchwaloną została ustawa o reformie rolnej. Im rząd musi dać wszystko, prawda, na spłaty długie, ale musi dać. Jeżeli dotąd reforma rolna w całej pełni nie wchodzi w życie, to dlatego, że skarb rządu jest pusty. Obdarzyć bezrolnych i małorolnych ziemią i budynkami będzie rząd mógł tylko wtedy, gdy na to będzie miał pieniądze.

A więc, drodzy bracia, czy można nie płacić podatków?

Gdy tylko pomyślicie nad tem, co tu napisałem, to dojdziecie sami do przekonania, że was tylko tumanią ci, co wam mówią: Nie płaćcie podatków! Polują oni tylko na głupotę i na niej chcą urość.

Państwo — to jest wielkie gospodarstwo. Rząd — to jest gospodarz. I jak w gospodarstwie gospodarz wymaga od wszystkich pracy dla dobra całości, tak rząd wymaga pieniędzy nie dla siebie, ale dla dobra całości.

Mamy własne państwo. Lud uzyskał w niem takie prawa, jakich dotąd nigdy nie miał. Lud jest, dzięki swej sile i liczbie, właściwym gospodarzem w państwie. Lud więc jest obowiązany utrzymać państwo, jak gospodarz jest obowiązany utrzymać gospodarstwo. Gdyby dopuścił, by je kto inny utrzymywał, to stałby się parobkiem, bo ten, co by je zaczął utrzymywać, z pewnością by go z gospodarstwa wysiudał. Żeby utrzymać gospodarstwo, trzeba na nie łożyć.

Bracia kochani! Teraz widzicie chyba jasno, że ci, co do was przychodzą rzekomo z obroną, wzywając do niepłacenia podatków, bałamucą was tylko. Rozumny chłop wie, że **płacenie podatku to nie krzywda, to nie wyzysk, ale to pierwszy obowiązek obywatela państwa.**

Maciej z nad Dunajca.

Ślusarz zawinił, a kowala powiesili!..

To nasze przysłowie przyszło mi na myśl, gdy w Nrze 18 „Ludu Katolickiego“, czytałem artykuł p. F. Mirka pod tytułem: „Oszczerstwa Piastowców na Stolicę Apostolską“. Dziwić się trzeba bezczelności p. Mirka: napada na „Piasta“ za to, że pisze prawdę o dyplomacji Watykanu i nazywa to oszczerstwem i kłamstwem, twierdzi, że „Piast“ dowodów nie podaje. Widocznie p. Mirek gazet nie czytuje, bo wiedziałby, że arcybiskup Teodorowicz po swoim powrocie z Rzymu, miał po Wielkanocy odczyt publiczny we Lwowie, na którym wyraźnie zaznaczył, że my, Polacy, w Watykanie przyjaciół nie mamy, że otoczenie papieża jest pod wpływem Niemców i że Niemcy z tego ogromnie korzystają. Zresztą kto był w Rzymie to, niestety, wie o tem, że w Watykanie z Polakami się nie liczą i za nic nas mają... I trzeba awantury, jak w sprawie kardynała Bertrama, aby nam się stała względna sprawiedliwość!

Stosunek Watykanu do Niemców p. Mirek usiłuje bronić w ten sposób, że w Niemczech jest 25 miljonów katolików, a więc o wiele więcej, niż w Polsce. Najpierw niewiadomo, czy nas Polaków nie więcej, a gdyby nawet i tak było, to pytam, które dziecko powinno być milsze ojcu, czy to, które żyje w dobrobycie i spokoju, jak Niemcy, czy to, które tyle lat znosiło prześladowanie za wiarę i krwią swoją stwierdzało przywiązanie do Kościoła, jak my Polacy? Pan Jezus miał 12 apostołów, a przecież najwięcej miłował św. Jana!.

Komicznym jest p. Mirek gdy pisze, że państwa inne „wysyłają jak najlepszych posłów i starają się dla Stolicy Apostolskiej o jak najlepsze informacje". I powołuje się na przykład Francuzów, którzy „niedawno sądzili, że Warszawa leży w Rosji"... Biedny p. Mirek zapomina, że Polska, jako państwo, zmartwychwstała przed trzema laty, nic więc dziwnego, że Francuzi mogą jeszcze nie wiedzieć, gdzie leży Warszawa, ale Polska stosunki z Rzymem podtrzymuje nie od 3 lat, ale od dziesięciu wieków, więc my mamy prawo domagać się, aby o nas w Watykanie i lepiej pamiętano i z nami się więcej liczono!

Zresztą Watykan ma tylu biskupów w Polsce, którzy i powinni i mają obowiązek dobrze informować papieża. Że tego nie czynią, temu — zdaniem p. Mirka — winien... Witos, bo p. Paderewski mianował przy Watykanie posła drugiej klasy, a gdyby był pierwszej klasy, jak chce p. Mirek, to napewno wszystko cudownieby się odmieniło!.. Teraz gdy rząd Witosa sprawę weźmie w swoje ręce, to napewno „Lud Katolicki" najwięcej będzie naszczekiwał...

Wreszcie kwestja Rusinów. P. Mirek widać bardzo młody i krótką ma bardzo pamięć. Zapomniał, jak to na początku wojny Moskale zajęli całą Małopolskę wschodnią, a Rusini tysiącami, a ich księża setkami, przechodzili na prawosławje, Polaków zaś Moskale prześladowali, wywozili do Rosji i na Sybir, a pomimo to wiary swej nie porzucili i, niestety, ani feniga od papieża na seminarjum nie otrzymali, gdy Rusini otrzymali miljon lirów. W dodatku Polacy są więcej zniszczeni we wschodniej Małopolsce, bo ich i Moskale i siczownicy nie żałowali. Czemużto ich p. Mirek nie broni?..

Nakoniec sprawa brzucha, tak bardzo miła p. Mirkowi. Wiadomo, że poza obecną granicą wschodnią Polski, w Mińszczyźnie i na Podolu, dużo zostało katolików, którzy straszne cierpią prześladowanie od bolszewików. Pytam, czy choć jeden z posłów księży, a ich jest kilkudziesięciu w Sejmie, wystąpił kiedy w obronie swych braci? Co to ich obchodzi? Każdy z nich, jak mówi p. Mirek, ma pełne korytko, więc po co ma się troskać.

Co się zaś tyczy masońskich zamiarów ludowców, to i dziecko małe wie, że w samym Rzymie jest napewno więcej masonów, niż w całej Polsce.

P. Mirek widać jeszcze wielki żółtodziób, bo nie rozumie wielu bardzo rzeczy. Za czasów króla Kazimierza Wielkiego Polska miała i bogate mieszczaństwo i zasobny lud; później szlachta swojemi przywilejami zniszczyła mieszczaństwo, a o ludzie to lepiej i nie pisać; obecnie dzieje się sprawiedliwość dziejowa: lud dochodzi swych praw, ma władzę w swym ręku i chce być u siebie gospodarzem w domu. I temu winien... Witos, nieprawdaż, panie Mirek?..

Jan Rzepka.

Krzywdzące rozporządzenie!

Dnia 27 stycznia 1921 r. wydał minister robót publicznych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych rozporządzenie w przedmiocie świadczeń posiadaczy koni dla potrzeb odbudowy. Dz. ust. p. Nr 23, poz. 128.

Odwołując się na art. 12 i 40 ustawy z dnia 2 marca 1920 r. o organizacji odbudowy technicznej wsi, miast i miasteczek (Dz. ust. R. P. r. 1920 Nr 24 poz. 143) zarządzono:

1) że każdy posiadacz koni jest obowiązany pod warunkami i rygorami w powołanej ustawie i w rozporządzeniu wykonawczem do tej ustawy z dnia 17 maja 1920 r. (Dz. ust. R. P. r. 1920 Nr 43 poz. 264) przewieźć w okresie czasu od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia do dnia 1 lipca 1920 r. według dyspozycji Biura odbudowy na potrzeby odbudowy taką ilość drzewa budulcowego, jaka wypadnie, licząc po sto kilometr metrów kubicznych na każdego, przez niego posiadanego konia. W obowiązku mieści się zarazem obowiązek załadowania i wyładowania tego drzewa;

2) kierownik Biura odbudowy może rozszerzyć to świadczenie do 200 kilometr metrów kubicznych na jednego konia;

3) Urzędy gminne winny zgłosić znajdującą się w gminie ilość koni z podaniem nazwisk posiadaczy w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia do właściwych starostw.

Tak wygląda to rozporządzenie bez żadnych komentarzy. Już samo ogłoszenie tego rozporządzenia wywołało u drobnych chłopów niesłychane oburzenie, boć przecież każdy, kto cokolwiek rozumie dzisiejszą mizerję wsi, stanąć musi przed tem rozporządzeniem, jak przed sfinksem.

Przewiezienie 100 kilometr metrów kubicznych na jednego konia, toć to przecież nic innego, jak ostateczne połamanie i tak strasznie lichych taczek chłopskich, szumnie wozami nazwanych, to wydużenie reszty szkapiąt, które i tak ledwo dychają z przepracowania przy najgorszem ich żywieniu.

Poddajemy owo rozporządzenie pod rozwagę naszym posłom, zwłaszcza chłopom, z tem, by byli łaskawi dołożyć starań, aby to dziwne rozporządzenie starali się uchylić, zanim nie wejdzie ono w stadjum szykan, których i tak nam już nie brakuje. *Stanisław Kulpa*

Interpelacja

posła Sredniawskiego i tow. do pana ministra sprawiedliwości w sprawie potrzeby wydania rozporządzenia, nakazującego sądom przeszacowania majątków, spadków i spłat dla spadkobierców z powodu ogromnej zniżki wartości (waluty markowej) marki polskiej.

Na porządku dziennym są sprawy majątkowe, spadkowe i pokrzywdzenie jednych na korzyść obejmujących majątek z powodu obniżania wartości pieniędzy n. p.

Umarł ojciec w roku 1915, pozostało po nim pięcioro dzieci i majątek wartości 10.000 koron. Testamentem przeznaczył majątek najstarszemu, a dla czworga dzieci wyznaczył spłaty po 2000 koron, po dojściu tychże do pełnoletności. Dzieci te, obecnie już pełnoletnie, lecz wskutek spadku wartości pieniędzy będą bardzo skrzywdzone, więc nie chcą brać spłaty; domagają się podwyżki proporcjonalnej do war-

tości majątku. Sądy uważają to za słuszne, lecz z braku odpowiedniego rozporządzenia nic tu pomóc nie mogą, o ile dziedziczący dobrowolnie się nie zgodzi na podwyższenie spłatu, sąd musi przyznać tylko tyle, ile dekretem sądu było przyznane.

Już wskutek niekorzystnej zamiany korony na marki, ze spłatu 2000 koron zrobiło się 1400 Mkp., a dziś te 1400 Mkp. warte 14 Mk w złocie, podczas gdy majątek ma tę samą co i dawniej wartość, t. j. 7000 w złocie względnie około 1 miljona Mkp. w papierach, z którego właściciel obowiązany spłacić czterem współspadkobiercom 5600 Mkp. papierowych, za które wszyscy razem nie są w stanie kupić nawet dwóch par obówia.

Sprawy te zbyt liczne i zbyt rażące, a zdaniem interpelantów, mogą być drogą rozporządzenia, dopuszczającego nowe oszacowanie, łatwo naprawione o ile spłaty nie zostały już dawniej wypłacone. Dalsze uregulowanie kwot już wypłaconych lub w depozycie złożonych, winno nastąpić w drodze ustawy, którą zapewne Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości wniesie, a może już wniosło do Sejmu.

Dlatego podpisani zapytują:

Czy pan minister sprawiedliwości skłonny jest wydać rozporządzenie, zarządzające lub dopuszczające ponowne oszacowanie majątków, przeniesionych w drodze zapisów darowizny lub spadków w celu uregulowania części spadkowych według dzisiejszych cen i stosunków.

Interpelant
A. Średniawski i podpisy 20-tu posłów.

Rezolucja, uchwalona na konferencji naczelników gmin w Dynowie.

Do
Wysokiego Ministerstwa Poczt w Warszawie przez Świetne Starostwo w Rzeszowie.

Na konferencji naczelników gmin w okręgu Sądu powiatowego Dynów, powiatu politycznego Brzozów, odbytej w Dynowie dnia 13 stycznia 1921 r., uchwalono następującą rezolucję:

Zważywszy, że czynniki rządowe Rzeczypospolitej Polskiej wprowadziły przed rokiem opłatę pocztową od pism urzędowych gminnych, wysyłanych w poruczonym zakresie działania, że opłaty te miały pewne ulgi, które obecnie zniesiono, i opłata od aktu urzędowego wagi wyżej 20 gr wynosi 5 marek, przeto podpisani apelują do Pana Ministra Poczt o zmianę tego zarządzenia przez zupełne zniesienie opłat od pism urzędowych z tem oświadczeniem, że w razie przeciwnym zmuszeni będą wstrzymać się z wysyłką wszelkiej korespondencji urzędowej w poruczonym zakresie działania.

Motywy.

Urząd gminny, jako taki, jest podstawą wszystkich istniejących urzędów w państwie i fundamentem, na którym każda sprawa oprzeć się musi. Urząd ten w 90% załatwia sprawy poruczonego zakresu działania, tyczących się spraw państwowych, jako to: współdziałania w sprawach wojskowych, podatkowych i t. p. A że korespondencja ta jest dość częsta, obszerna i uciążliwa dla administracji gminnej i, pomimo kosztów, jakie ponosi gmina na poruczony zakres działania, za który rząd nie wynagradza gmin, to w dodatku do tej pracy wypada jeszcze rządowi opłacać marka pocztowe, wynoszące na rok po kilka tysięcy marek, na które gminy, a szczególnie wiejskie, nie mające żadnych dochodów, pozwolić sobie nie mogą.

Rzecz taka dla podpisanych nie jest zrozumiałą i nigdzie dotychczas niepraktykowaną. Poczta jest również państwową, a gdyby nawet była w rękach prywatnego przedsiębiorstwa, to rząd w interesie państwa winien zastrzec w koncesji zwolnienie pism urzędowych od porta.

Wobec tego podpisani, jako dobrzy patrjoci, którym zależy na wzorowej administracji państwa, widząc, że system ten spowoduje zwłokę i zastój w sprawach urzędowych, a temsamem wyniknąć mogące przykre następstwa i skutki, widzą się zmuszeni do przedstawienia tej sprawy.

Następują podpisy i pieczęcie gminne okręgu sądowego Dynów.

Rozsyłka paczek amerykańskich z Tarnowa.

Do pana Adama Krężla, posła
na Sejm w Warszawie — Sejm.

Na pismo z dnia 16 marca b. r. oznajmia się, że wskutek braku należytego rozmieszczenia w urzędzie pocztowym Tarnów 2, niedostatecznych i bardzo utrudnionych środków transportowych i komunikacyjnych, Urząd pocztowy Tarnów 2 nie mógł wyładować wszystkich wozów kolejowych z paczkami amerykańskiemi i przystąpić do natychmiastowego rozdzielenia ich i wysłania do miejsc przeznaczenia. W dużej mierze do zastoju wysyłki paczek przyczynił się ich ogromny napływ prawie w jednym czasie równocześnie.

Dzięki usilnym staraniom i wysiłkom całego personalu Urzędu pocztowego Tarnów 2, który, nie bacząc na dni świąteczne i niedzielne, pracował bez przerwy, do dnia 10 kwietnia b. r. wyrobiono i odesłano do miejsc przeznaczenia wszystkie zalegające paczki amerykańskie, tak, że obecnie Urząd pocztowy Tarnów 2 wyrabia tylko bieżące transporty paczek amerykańskich.

Podsekretarz Stanu: (podpis).

Sprawa kopalń w Grudnej Górnej
pow. Pilzno, Małopolska.

(W sprawie interpelacji posła A. Krężla o uruchomienie kopalń węgla w Grudnej Górnej (Małopolska).

Na przesłaną przy piśmie z dn. 16 II 1921 Nr 155 interpelację posła Krężla w sprawie powyższej ministerstwo przemysłu i handlu udziela następującej odpowiedzi:

Jak to już w odpowiedzi na poprzednią interpelację posła Krężla w tej samej sprawie z dn. 9 X 1920 Nr 738/3 P. P. zaznaczono, badania geologiczne, podjęte w Grudnej Górnej, nie dały bynajmniej dostatecznej podstawy do podjęcia poważnych, a tak obecnie kosztownych wierceń.

Jeżeli państwo, posiadając rozległe tereny węglowe w Zagłębiu krakowskiem, nie jest w możności ze względu na stan swych finansów uruchomić tam więcej kopalń, pomimo, że znachodzenie się tam bogatych pokładów węgla jest niewątpliwe, to niepodobna wymagać od państwa, aby angażowało się w przedsiębiorstwa tego rodzaju, jak roboty górnicze w Grudnej Górnej. Pomijając już

bowiem kwestję rentowności, trzeba z góry zdać sobie sprawę z tego, że nadzieje pp. interpelantów co do obfitości węgla w Grudnej i okolicy są, niestety, przesadne. Posłużyć dowodem w tym względzie może kopalnia, jaką dawniej eksploatował tam ks. Eustachy Sanguszko. Tak drobny zakład nie nadaje się, jak wiadomo, wcale dla administracji państwowej, a wyższość przyznać tu należy bezwzględnie inicjatywie prywatnej, tembardziej, że według obowiązującej w Małopolsce ustawy górniczej poszukiwanie i wydobywanie węgla nie podlega żadnym ograniczeniom poza warunkami formalnemi w ustawie wyszczególnionemi.

W związku z powyższem ministerstwo przemysłu i handlu stwierdza, że niemożność wykonania wierceń i uruchomienia kopalń na koszt państwa w Grudnej Górnej, jak tego życzą sobie pp. interpelanci, nie jest bynajmniej „lekceważeniem" uchwały sejmowej z dn. 25 V 1919 r., owszem poczynania takie w obecnem położeniu finansowem państwa, mogłyby raczej narazić rząd na zarzut lekkomyślnej gospodarki.

Minister: (–) *S. Przanowski.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 22 maja: Sw. Trójcy; poniedziałek, 23 maja: Juljana; wtorek, 24 maja: Joanny, Wincentego; środa, 25 maja: Grzegorza p.; czwartek, 26 maja: Boże Ciało; piątek, 27 maja: Jana; sobota, 28 maja: Augustyna; niedziela, 29 maja: Marji Magdaleny.

Doroczne święto duńskiej Akademji rolniczej i weterynaryjnej w Kopenhadze odbyło się dnia 8 b. m. przy współudziale króla, kilku ministrów, oraz zaproszonych gości. Z przedstawicieli zagranicznych zaproszeni byli posłowie tych państw, które posiadają studentów w Akademji, więc Szwecji, Norwegji i Islandji, a nadto poseł Polski.

Dyrektor zakładu prof. Ullinger we wstępnem przemówieniu dał przegląd działalności zakładu w ubiegłym roku szkolnym, poczem, zwracając się specjalnie do posła polskiego, podniósł znaczenie ekspedycji weterynarzy duńskich do Polski dla zwalczania księgosuszu i wyraził wdzięczność za gościnne przyjęcie, jakiego ekspedycja doznała w Polsce, oraz radość z zupełnego udania się tak doniosłego przedsięwzięcia. Przy tej sposobności nie szczędził mówca wyrazów sympatji i hołdu dla narodu polskiego, za jego bohaterską walkę w obronie cywilizacji całego świata.

Pierwszy w Polsce Związek hodowców koni powstał w Przeworsku dnia 15 kwietnia b. r., dzięki usilnym staraniom tamtejszych sfer ziemiańskich i gorliwemu poparciu posła Jana Pieniążka i starosty p. Eustachego Romanowskiego, pod fachowem kierownictwem i opieką inspektora hodowli koni, Kazimierza Ostoja Ostaszewskiego. On to wyjednał dla Związku u radcy Grabowskiego, zastępcy naczelnika stadnin państwowych i inspektora okręgowego pomocy rolnej Janowskiego, przydział ze zapasu koni D. O. G. 14 najlepszych klaczy typu artyleryjskich koni pociągowych, które między członków po przystępnych cenach rozsprzedane. Przydzielony też został odpowiedni ogier półperszeron, a na przyszły rok ma otrzymać Związek odpowiednią do ilości zarejestrowanych klaczy liczbę importowanych z Francji ogierów.

Do Związku zapisało się dotąd przeszło 150 członków w $^{3}/_{4}$ włościan; z tych wielu prócz rocznej wkładki złożyli po 1000 Mk. wkładki założycielskiej. Klaczy do księgi stadnej samych wyborowych zaciągnięto wyżej 200, które wolne będą od wszelakich poborów.

Oby ten przykład zachęcił inne powiaty do podobnej akcji!

Obchód konstytucji 3-go maja — 100-letniej rocznicy śmierci Napoleona — i w sprawie górnośląskiej we wsi Babicy i w parafji Czudec (pow. Rzeszów). Obchodziliśmy uroczyście pamiątkę konstytucji 3-go maja w parafji czudeckiej dnia 5 maja, t. j. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Gmina Babica przyczyniła się zaszczytnie do uświetnienia uroczystości, bo przyszła do kościoła w pochodzie z liczną banderją, z dziećmi szkolnemi i z muzyką wojskową z Rzeszowa. Także z Wyżnego przyszedł pochód i dzieci szkolne, z miasta Czudca także dzieci szkolne parami, — prócz tego wiele ludzi z Nowej Wsi Czud., ze Zaborowia, a także ze Pstrągowy. Po nabożeństwie, na którem ks. wikary wygłosił kazanie, poświęcone konstytucji 3-go maja i pamięci Napoleona, udali się wszyscy na rynek, gdzie poseł Szmigiel miał przemowę o konstytucji 3-go maja — o Napoleonie i o wypadkach na Górnym Śląsku — a p. dyrektor szkoły, Wł. Nowakowski, wezwał wszystkie stany do miłości i do wspólnej pomocy i ofiarności wzorem twórców konstytucji 3-go maja, poczem ślicznie podziękował Babiczanom, że się zawsze tak pięknie przygotowują do obchodów narodowych.

W Babicy, Wyżnem i Czudcu odbyły się tego dnia wieczorem przedstawienia amatorskie — przy których wygłoszono odpowiednie do uroczystości przemowy. Lud w naszej parafji garnie się chętnie do oświaty i do życia społecznego pod kierownictwem miejscowej inteligencji, która idzie z ludem. *Jan Doliński.*

Poświęcenie kamienia węgielnego przy budowie szkoły powszechnej w Lutoryżu, w Rzeszowskiem. Podjęliśmy się wielkiego wysiłku, jak na obecne, drogie czasy, bo budujemy szkołę powszechną. W sobotę 7 maja o godz. 3 po południu obchodziliśmy poświęcenie kamienia węgielnego, czego dokonał nasz ks. proboszcz Przybyła z Boguchwały w obecności gości z Rzeszowa obu inspektorów szkolnych pp.: Rąba i Mroza, p. budowniczego Stążkiewicza, z Boguchwały p. Angermana i p. Tułeckiego w obecności licznie zebranych gospodarzy i gospodyń miejscowych.

Na uroczystość przybył z Babicy poseł Szmigiel, który w czasie uczty po poświęceniu wygłosił stosowną przemowę, nawiązując nasze dążenia do oświaty i naszą starania o szkołę powszechną — do prac komisji edukacyjnej Sejmu czteroletniego.

Następnie przemawiali podniośle ks. proboszcz Przybyła, p. Angerman i p. inspektor Rąb, poczem poseł Szmigiel interpelowany, udzielał wyjaśnień w sprawie odbudowy dróg gminnych na podstawie nowej ustawy drogowej — w czem nasza gmina jest wysoce interesowaną.

Dla ścisłości wyjaśniamy, że dostaliśmy z Rady szkolnej krajowej przy wspólnych staraniach z posłem Szmiglem zaliczkę na rozpoczęcie budowy w kwocie 200 tysięcy Mp., ale to jest ślina wobec kosztów budowy, które wyniosą przeszło $3^{1}/_{2}$ miljona Mp. To też, licząc jeszcze na pomoc Rady szkolnej krajowej — Ekspozytury odbudowy w Rzeszowie i obszaru dworskiego — jesteśmy gotowi do pracy i do ofiar, któreśmy zresztą już złożyli, bośmy zakupili własnym kosztem cegłę i zwieźliśmy taksamo piasek i kamienie, zakupione z subwencji Rady szkolnej krajowej.

Dziękując wszystkim dobrym ludziom, którzy nam dopomogli do rozpoczęcia budowy, prosimy o dalszą pomoc.

abyśmy mogli szkołę wybudować i od wakacji w 1922 r. rozpocząć w niej naukę na nasz pożytek, a na sławę Ojczyźnie.

Wojciech Pączek.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 1,085.701 wysłany do Poznania.

70.000 Polaków czeka na powrót z Rosji. Helsingfors. (EE). W Petersburgu pozostało wskutek trudności komunikacyjnych około 70 tysięcy Polaków, którzy chcą za wszelką cenę powrócić do ojczyzny.

Spis ludności. Na posiedzeniu Sejmu z dnia 13 b. m. przyjęto nowelę do ustawy o statystyce administracyjnej, według której spis ludności odbędzie się 30 września b. r., następnie 31 grudnia 1930 r., dalsze zaś spisy co lat 10.

Dwa miljony bezrobotnych. Dnia 10 maja b. r. wynosiła liczba bezrobotnych w Anglji 1,920.500.

Polski parowiec pasażerski. Dzięki zabiegom Towarzystwa polskich linij okrętowych, uzyskała flota polska wspaniały, luksusowy, pocztowo-pasażerski parowiec „Józef Piłsudski". Uroczystość chrztu i spuszczenia okrętu na fale Bałtyku i wyruszenia z Gdańska do Ameryki, zapowiada się niezwykle okazale. Zapowiedział swój przyjazd z Wilna ks. Biskup Bandurski dla poświęcenia statku. Miasta: Zakroczym, Piotrków, Częstochowa, Łódź, Kraków, Przemyśl, Brześć Litewski, Sosnowiec, Bydgoszcz, województwo pomorskie i inne nadesłały zgłoszenia udziału w uroczystości.

Aresztowanie. We Lwowie aresztował rząd wysokiego urzędnika i żyda Bernarda Jonasa za złodziejstwa i oszustwa. Jonas był „ajentem" od interesów Jasia Stapińskiego, jeszcze za jego pobytu we Wiedniu.

Miła kompanja. Poseł Łańcucki z Jarosławskiego, złożył mandat wskutek wezwania władz socjalistycznych; p. Łańcucki przeszedł do bolszewików. Jak wiadomo, Łańcucki został posłem z kompromisu wyborczego ze Stapińszczykami. Okazuje się teraz, co to za piękna kompanja.

Baczność wójtowie i pisarze gminni w Jarosławskiem!

W piątek, dnia 20 maja b. r., o godzinie 10-tej przed południem, odbędzie się w lokalu Powiatowej Rady ludowej P. S. L. w Jarosławiu ul. Dietziusa l. 35 nadzwyczajne walne zgromadzenie powiatowego Związku wójtów i pisarzy gminnych z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
3. Referat na temat: Rola naczelników i pisarzy gminnych w odrodzonej Polsce ludowej.
4. Wybory uzupełniające.
5. Wnioski i interpelacje.

W zgromadzeniu weźmie udział nowy starosta p. Prezentkiewicz. Jawcie się jak najliczniej! Zachęćcie do przybycia i przystąpienia do Związku tych, którzy dotąd tego nie uczynili.

Zarząd:

Antoni Czyż, sekretarz. *Czubocha Józef*, zast. przew.

---

† Dr Eugenjusz Kiernik.

Dr Eugenjusz Kiernik, profesor uniwersytetu w Warszawie, brat znanego posła ludowego, zmarł w Warszawie w 43 roku życia. Dr Kiernik znany był z działalności naukowej, jako popularyzator wiedzy przyrodniczej, pracował w różnych czasopismach naukowych, napisał wiele książek. Znane jest jego „Życie na dnie oceanu". Był członkiem komisji fizjograficznej Akademji Umiejętności w Krakowie i przewodniczącym komisji fizjograficznej Towarzystwa naukowego w Warszawie. Karjerę naukową rozpoczął ś. p. Kiernik w Krakowie, gdzie został docentem uniwersytetu, poczem przeniósł się do Warszawy. W ostatnich czasach zabiegał gorliwie o utworzenie stacji doświadczalnej morskiej na półwyspie Helu, której został kierownikiem. Kiedy o tej sprawie była mowa w Sejmie, poseł de Rosset podniósł zasługi ś. p. profesora Kiernika, zaznaczając, że jest to jeden z niewielu uczonych, którzy w chwili odzyskania niepodległości przez państwo polskie, przynoszą ojczyźnie wolnej wielkie zasoby wiedzy w dziedzinie dotąd mało uprawianej. Jako kierownik wspomnianej stacji na Helu, występował ś. p. Kiernik kilkakrotnie w charakterze eksperta w sejmowej komisji morskiej. Pogrzeb w Warszawie odbył się w poniedziałek z kaplicy szpitala św. Wojciecha, Elektoralna 12, na dworzec wiedeński, skąd zwłoki przewiezione zostały do Bochni i pochowane w grobowcu rodzinnym we wtorek po południu.

Rozmaitości.

Ceny żywności przed 100 laty w Krakowie. (Według sprawozdań ówczesnej prasy). Taryfa maksymalna — nie jest pomysłem ani ostatnich lat, ani naszego wieku. Znali ją już nasi pradziadowie. Była to „co miesiąc wydawana urzędowa cena bułek, chleba, mąki, piwa, mięsa i soli", zwana oficjalnie „taksą", którą zamieszczały co miesiąc perjodyczne dzienniki krakowskie „dogadzając życzeniom wielu Szanownych, Wielmożnych i J. Wielmożnych przedpłatników".

Gdy ceny z roku 1821 porównamy z obecnemi — zdumienie musi nas ogarnąć na myśl, że ówcześni zjadacze chleba narzekali jeszcze na drożyznę.

Oto, jak się owa taryfa żywnościowa w roku 1821 przedstawiała:

Bułka pszenna, najprzedniejsza, za groszy 2, ma ważyć łutów 11;

Chleb pszenny, za groszy 6, ma ważyć funt 1 łutów 6;

Chleb żytny, niemieckiego pieczywa, za groszy 3, ma ważyć funt 1 łutów 7 i pół;

Chleb żytny, zwyczajny, za groszy 3, ma ważyć 1 funt łutów 17 i pół;

Chleb prądnicki, funt po groszy 2, złotowy powinien ważyć funtów 15 łutów 15;

Mąki pszennej, miarka (8 kwart najprzedniejszej) złp. 1 gr. 12 — bułczanej gr. 28, średniej gr. 21, pośledniej gr. 14;

Mąki żytniej, najprzedniejszej, miarka gr. 20;

Piwa dubeltowego garniec gr. 10;

Piwa flaszkowego czyli szlacheckiego gr. 5;

Mięsa wołowego, dobrego, funt gr. 6;

Mięsa wołowego z drobniejszego bydła gr. 5;

Cielęciny groszy 4 i pół;

Wieprzowiny ze słoniną i skórą gr. 9;
Schabu — groszy 6;
Słoniny świeżej gr. 15;
Polędwicy wołowej lub wieprzowej funt gr. 7;
Łoju wołowego, topionego, funt gr. 17;
Sadła wieprzowego funt gr. 14;
Smalcu kwarta złp. 1 gr. 6;
Soli kwarta, grubo tłaczonej, gr. 16;
Soli miałkiej gr. 13, zaś funt gr. 6.

I przy tych cenach „głośne były narzekania“ na zdzierstwo rzeźników i niesumienność piekarzy i ogółem „drożyznę, pod którą jęczy ludność cała“.

„Jęki“ drożyźniane w roku 1821, czyż nie wydają się nam współczesnym — pieśnią wesela i radości, hymnem pochwalnym na cześć kupców?!...

Djamenty carskie w czekoladzie. „Evening News“ opowiadają, w jaki sposób djamenty koronne carskie dostały się do Londynu. Człowiek, który je przewoził, zakupił pudełko czekoladek i w każdej ukrył djament, owijając starannie napowrót w papierek. Pudełko cenne zostawił w pokoju hotelowym, na widocznem miejscu i wyszedł. Wróciwszy, przekonał się, że było ono oglądane przez detektywów, którzy jednak nic podejrzanego nie spostrzegli. Potem doświadczeniu, wysłał pudełko pocztą do Londynu, gdzie szczęśliwie przybyły.

Zamaskowani wrogowie bolszewików. Życie bolszewików na Ukrainie płynie ciągle w warunkach niesłychanie trudnych. Ciągłe bunty zmuszają ich do trzymania tam wielkich oddziałów, które zresztą niszczą powstańcy.

O nowej takiej bandzie donosi ciekawe dane z Równa „Russpress“. Oto w ciągu grudnia i stycznia grasowała w Kijowie tajemnicza grupa ludzi zamaskowanych, którzy przyjeżdżali w samochodach do różnych instytucyj sowieckich, rozpoczynali strzelaninę i rzucali ręczne granaty. Wywoławszy panikę, porywali najwybitniejszych działaczów komunistycznych i uwozili ich ze sobą. W ciągu grudnia i stycznia grupa ta wykonała siedm podobnych napadów i żaden z urzędników przez nią uprowadzonych nie wrócił do domu.

Niezwykle śmiałym był napad na „Grand-hotel“ na Kreszczatiku, w którym mieści się kancelarja Związków zawodowych, dokonany w dniu 19 grudnia z. r. Powstańcy, przybyli z gub. kijowskiej, twierdzą, że „szajka czarnych masek“ jest to specjalny oddział wywiadowczy sztabu atamana Struka, złożony co najmniej ze 100 śmiałków, znakomicie uzbrojonych, mających do swego rozporządzenia kilka samochodów.

Z ilu części składa się republika sowietów. W skład rosyjskiej republiki sowietów wchodzi 16 republik na zasadzie federacyjnej. Oto ich spis: 1. Ukraina, 2. Robotnicza komuna Niemców nadwołżańskich, 3. Autonomiczna republika baszkirska (Ufa), 4. Republika tatarska, 5. Autonomiczna republika kirgizka, 6. Robotnicza komuna Czuwasów, 7. Republika karelska, 8. Robotnicza komuna Wotjaków (Wjatka), 9. Robotnicza komuna Czernerysów, 10. Republika kałmyska, 11. Republika Turkestanu, 12. Republika Asserbejdżanu, 13. Republika Chorazmiuk-Chiwa, 14. Republika Buchary, 15. Republika Dagestanu, 16. Republika armeńska.

Podziemne salony bandytów. Podczas obławy, dokonanej w powiecie janowskim, jeden z tamtejszych obywateli, podczas rozmowy, zwrócił uwagę p. W. na wieś Sulów w tymże powiecie, gdzie raz, podczas polowania, wykrył kryjówkę bandytów, mieszczącą się we wnętrzu pagórków.

Pan W., zaintrygowany temi wskazówkami, udał się wraz z agentami do wspomnianej wsi. Kryjówka bandytów była tak dobrze ukryta pomiędzy krzewami jałowcowemi, że trzeba było każdy z nich oddzielnie wykopywać.

Pod jednym z nich znaleziono otwór kwadratowy, starannie okopany, obity deskami, dalej zaś drzwi na zawiasach żelaznych, z wewnętrznej strony obite grubą blachą, przez którą kula nie przejdzie.

Po zastosowaniu wszelkich ostrożności, wszedł p. W. wraz z agentami do wnętrza kryjówki i o dziwo! Ujrzano tam wspaniale urządzony lokal. Sciany poobijane deskami, na których widniały przeróżne mozajki i zegar, po rogach porozstawiane rośliny, stół z przeróżnemi napojami wyskokowemi, jak również i przekąski, pościel i t. p. W kąciku zaś, jak gdyby w spiżarni, leżał zapas mięsa, zapewne na wypadek, gdyby dłużej trzeba było się tam ukrywać. Lokal posiadał również wentylację i okno. Wszystko to, jak donosi „Głos Lubelski“, znajdowało się o 400 kroków od zabudowań wieśniaczych.

Dochodzenie w toku.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Apostrofa.

Zaiste, zaiste!
Gdybyś z mogiły Twej mógł powstać, Chryste,
I mógł zobaczyć, w co się obróciło
Twe święte słowo!... Gdybyś mógł zobaczyć,
Jak nieśmiertelne ziarno Twego ducha,
Zmieniono w strawę zatrutą i zgniłą;
Jak myśl Twą czystą umiano zsobaczyć;
Jak Twa nauka stała się ochroną
Złemu; jak z słów Twych nakuto ogniwa
Do wiążącego tę siłę łańcucha,
Co się w człowieku do prawdy wyrywa!
Gdybyś zobaczył tak strasznie zbrudzoną
Twą duszę dłońmi od miedzi brudnemi
Wydartej nędzy przez moc i szalbierstwo;
Gdybyś zobaczył to prawdy morderstwo,
Ten fałsz i wyzysk: to gniewem i żalem
Zdjęty, nie za sznur, jako w Jeruzalem,
Ale byś chwycił za kamień ze ziemi!...

Parcelacja majątków ziemskich na Wołyniu.

Majątek **Tesłuchów**, stacja kolejowa Radziwiłłów, albo Rudnia Poczajowska (15 względnie 20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 328 morgów roli, 74 morgów lasu. Cały obszar obsiany: 200 morgów obsianej oziminy, 138 morgów jarzyny, wszystko na 1/3 część z miejscowymi włościanami.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg.

Majątek **Korytno**, gmina Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów albo Rudnia Poczajowska (15—20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 156 morgów roli, 232 morgów zrębu (bardzo dobrej ziemi do użytku jako korczunek), 114 morgów łąk. Cały obszar obsiany jarzyną na 1/3 część przez miejscowych włościan. Właściciel dodaje 900 m^3 materjału sosnowego na pniu w sąsiednich lasach bezpłatnie, a to w grubeściach 20—30 cm średnicy i od 3 metrów długości.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg wraz ze zbiorami i budulcem.

Majątek Siestratyn (folwark poczajowski) gmina Krupiec, powiat Dubno, stacja kolejowa Radziwiłłów (5 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego zrębnego, 2 czworaki, stodoła, dwie stajnie, 20 morgów obsiane zbożem ozimem, reszta obsiana jarzyną.

Właściciel dodaje tyle metrów drzewa, ile zabraknie do budowy, ażeby każdy z osadników otrzymał 2 m^3 na mórg.

Cena kupna 18.000 Mkp. za mórg z drzewem i zasiewami, nie wliczając wymienionych wyżej budynków.

Cena budynków wedle oszacowania.

Majątek Smordwa i Berchy, gmina Młynów, powiat Dubno. Stacja kolejowa Dubno (10 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 460 morgów roli, 40 morgów lasu, 800 m^3 dębiny i 160 m^3 opału. Cena kupna 23.000 Mkp. za mórg wraz z drzewostanem (na 9 morgów roli 1 mórg lasu).

Majątek Bokujma, gmina Zniahinin, powiat Dubno, stacja kolejowa Dubno. Obszar przeznaczony na parcelację: 400—500 morgów roli w jednym kompleksie. Właściciel dodaje 500 m^3 materjału dębowego bezpłatnie w grubościach 20—30 cm średnicy i w długości od 3 m. w górę.

Cena kupna wraz z drzewem 23.000 Mkp. za mórg.

Majątek Szczenintynek Mały i Janiewicze, gmina Poryck, powiat Włodzimierz Wołyński. Od stacji kolejowej Iwańcze 2 km, od Sokala 20—25 km. Obszar przeznaczony na parcelację: 800 morgów roli, 800 morgów łąk i 100 morgów stawu.

Cena kupna 22—25.000 Mkp. za mórg roli, 18—20.000 Mkp. za mórg łąki, około 10.000 Mkp. za mórg stawu i moczar.

Majętność Rzęśniówka, gmina Zarudzie, powiat Krzemieniec, stacja kolejowa Kornaczówka na linji kolejowej Zbaraż—Łanowce. Obszar: 700 morgów roli (pierwszej jakości wraz z budynkami), dom mieszkalny, 2 budynki dla służby, jedna stodoła murowana, stajnia murowana, śluza betonowa pod przyszły młyn, spuszczony stawek. 100 morgów, obsiane oziminą, reszta obszaru obsiana jarzyną na połowę przez ludność miejscową.

Cena kupna za mórg 22.000 Mkp. gotówką do 1-go czerwca 1921, wraz z budynkami i połową zbiorów.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Składki.

Na Dom ludowy im. Witosa w Krakowie: Sułowicz, Grybów 100 Mkp.; dr Władysław Kiernik, Bochnia, 1000; inż. Fr. Piszczek, Olkusz, 1000; Sal. Antosz, Kraków, 200; St. Anderle, Zator, 100; Kółko rolnicze w Polance W., 200; J. Marzec, Tarnów, 500; goście, zebrani w Berdechowie u p. Cielucha, z okazji pobytu p. prez. Witosa, 9575; Koło P. S. L. w Ryglicach 1500; Sz. Krzywoń w Ryglicach 50; Edw. Winnicki w Ryglicach 100; Filip Włodek, Tarnów, 100; Hajdak z Międzybrodzia 40; grupa delegatów na zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży: Fr. Stachchnik 100, B. Suchtówna 20, Stef. Dziubek 100, W. Swieboda 100, E. Wużyk 100, dziewczęta z Podegrodzia 30, L. Kalicińska 200, Kaliciński 300, dr Rouppert 300, Owiński 100, Lachendro 100, Merklinger 100, Szopa 100, Swietlik 50, Styzylski 100, Samołyk 100, Zięba 30. Jawniekówna 20, Kielarówna 20, Nykiel 50, Kuźmówna 20, Niewiadomska 10 — razem 2050 Mkp.

Na osiemnastych legjonistów: Dziewczęta z Sułoszowej, p. Olkusz, 250 Mkp.

Na pracę kresową: L. Rybczyk w Siarach 500 Mkp.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku:

Mieszkańcy gminy Knapy, powiatu tarnobrzeskiego, złożyli 500 Mkp., a mianowicie: Franciszek Stawowy 100, Antoni Lis 50, Andrzej Klich 50, Andrzej Białek 40, Andrzej Golek 40, Jan Furdyna 30, Walenty Kolb 25, Adam Durda 25, Wład. Klich 25, Bronisława Wójcikowska, nauczycielka, 25, Marja Lis 25, Michał Tyniec 20, Szymon Hynowski, wójt, 20, Michał Wójcik 10, Stanisław Brożyna 20 Mkp.

Gmina Harta, pow. Bachórz, 9.810 Mkp. — Zwierzchność gminna Wiercany, koło Sędziszowa, 531. — Szkoła ludowa Stągniowice, p. Proszowice, 1000. — Gmina Węgrzce, zbiórka z fund. gminnego i okazji weselnej 1.726. — Franciszek Wenda, Płoczana, p. Brzeźnica, 450. — Kółko rolnicze Sułoszowa, pow. Olkusz, 2.000. — Gmina Mistrzejowice, pow. Kraków, 1.076. — Za pośrednictwem nauczycielki, Marji Pisawiczowej, od dzieci szkolnych w Skrzyszowie, p. Tarnów, 577. — Od grona nauczycielskiego ze Skrzyszowa, powiat Tarnów, 200.—Kółko rolnicze Ćwików, pow. Olesno, 200. — Franciszek Drewniany za wypowiedziany monolog w gronie familijnem 110. — Ochwalski, Zadroże, p. Skała, pod Ojcowem, 290. — A. Zieliński, Majdan Zbydniowski, p. Zbydniów, składka, zebrana w gminie przez St. Gielarka i Piotra Latawca, Majdan Zbydn., Zbydniów, 2.000. — Kółko rolnicze, Węgierska Górka, pow. Żywiec, 1000. — Zarząd Kółka rolniczego Boreczek, p. Sędziszów, 150. — Gmina Pluty, pocz. Jaślany, 115. — Dzieci szkolne z Medyni Łańcuckiej 176 i Marja Czadówna 100. — Powiatowa Rada Ludowa P. S. L. w Jarosławiu 490. — Gmina Ostrów, p. Radymno 320. — Zarząd szkoły w Głowience, p. Krosno, zebrane na poranku styczniowym, 400. — Józef Knbita, Głowieńka, p. Krosno, 100. — A. Wołowicz, Brody, 100. — Klemens Dobrzański, Halicz, 4.000. — Gmina Szklary, Jawornik Polski, 4.500. — Gmina Roczyny, pow. Wadowice, zebrane na wiecu P. S. L., 320. — Piotr Batko, za pośrednictwem Tow. księg. kol. »Ruch«, 100. — Dzieci szkolne w Kaszowie 655. — Dzieci szkolne w Żołyni 574·50. — Mieszkańcy gminy Biskowice, powiat Sambor, 10.000. — Zwierzchność gminna Gawrzyłowa ad Dębica 2.250. — Gmina Swieżyce, p. Wiercany, pow. Ropczyce, 1.340. — Datki, zebrane w Kobierzynie: Spółka »Oszczędność« 500, O. Passendorfer 100, I. Hudziak 100, L. Drabik 100, I. Hojkowski 100, I. Szafarski 100, M. Słapak 100, I. Goryl 100, I. Zararka 50, I. Mazur 100, I. Hojkowski 70, A. Piekarczyk 10, T. Wiatrak 10, I. Krzywoń 15, Leśniakowa 10. — Mieszkańcy wioski Hecznarowice, p. Wilamowice, 420. — Gmina Skowierzyn, p. Zbydniów, 2.100. — Gmina Roztoka-Brzeziny p. Nowy Sącz 800. — Od L. G. 5. — Franciszek Koziara, Dąbrowa koło Tarnowa, 3.000. — Młodzież szkolna w Siedliskach, powiat Rzeszów, 144. — Mieszkańcy gminy Wierzbna, p. Jarosław, 752. — Od dzieci szkolnych w Boratynie, p. Jarosław, 350. — Gmina Łazy od gminnej Rady P. S. L. 500. — Gminu Zagórnik p. Wadowice 425. — Ludwik Rybczyk, Siary, p. Gorlice 500. — Dzieci szkolne, Paszczyna p. Dębica, 350. — Stanisław Librowski, Kłokoczyn, p. Czernichów, 185. — Aurelja Christowa, Dąbrowa koło Tarnowa, 190. — Sąd powiatowy, Dąbrowa koło Tarnowa, 610. — Robotnicy kopalni nafty »Karpaty« w Węglówce 320. — Zarząd szkoły 2-klasowej w Siedliskach, p. Grybów, 214. — Jan Mądry, Czaszyn, p. Zagórz, 100. — Jan Kanty Chlipała, p. Ochotnica, 50. — Zarząd Kółka rolniczego w Chyszynie, p. Krzywcze, 100. — Młodzież szkoły powszechnej w Czeluśni, p. Jasło, 500. — Dzieci szkolne w Staszówce, p. Dębica, 540. — Gmina Laskówka, p. Bachórz, 329·80. — Gmina Kamionka, p. Sędziszów, 185. — Zebrane w gminie Turmany, p. Nadbrzezie, przez kier. szkoły i przez pp. Raka i Barana 1.888. — Zebrane przez p. W. Kobylarza w Porębach Furmańskich 535. — Kółko rolnicze Biała ad Maków 200. — Dziatwa szkolna w Białej — 200. — Mieszkańcy wsi Mrowli ad Rzeszów 200. — Jan Furdyna, Knapy p. Baranów 500. — Dzieci szkolne z I i II klasy w Wierzbanowy, p. Wiśniowa, koło Dobczyc 180. — Stanisław Zięba, Tarnobrzeg, 1.180. — Dzieci szkolne w Ciężkowicach koło Szczakowy 700. — Dziatwa szkolna w Mrowli ad Rzeszów 100. — Dziatwa szkolna w Jankowicach p. Babice 300. — Gmina Górka nad Wisłą 700. — Szkoła w Brzoskwini p. Balice 200. — Mieszkańcy

z Brzoskwini p. Balice 743. — Dzieci szkolne w Zbydniowie 595. — St. Cholewicki, przew. Związku wójtów, zebrał na posiedzeniu wójtów pow. krakowskiego 782. — Koło młodzieży dziewcząt z Wierzchosławic, pow. Bogumiłowice, 155. — Konsulat Kopenhaga 2.957. — Józef Tatara zebrał podczas uroczystości dnia 19 marca od dziatwy szkolnej i grona nauczycielskiego 406. — Dziatwa szkolna w Demblinie p. Wietrzychowice 230. — Gmina Koszarawa p. Hucisko 1.000. — Marja Rudnicka, Tuchów 2.000. — Zebrane podczas obchodu w Tuchowie 1.599.—Zarząd szkoły Nowosielec p. Nisko 176. — Stopień I i III klasy szkoły w Brzeziu koło Niepołomic 329·50. — Dzieci szkolne szkoły w Brzeziu koło Niepołomic 106. — Dzieci szkolne z Dąbrowy p. Brzezie 210 Mkp.

Z ruchu organizacyjnego.

Szufnarowa, pow. Strzyżów nad Wisłokiem. Dnia 1 maja był u nas wiec sprawozdawczy posła Szmigla przy licznym udziale gospodarzy z Pstrągówki, z Jaszczurowy i z Wiśniowej. Przewodniczyli p. Baran Józef, podwójci ze Szufnarowy, Jaskułka Maksymiljan z Pstrągówki i Józef Długosz ze Szufnarowy. Poseł Szmigiel w kilkugodzinnej mowie opowiedział nam wszystkie ważniejsze sprawy państwowe i ludowe, tak dokładnie i rzeczowo, że sprawozdanie wyglądało jak wykład pouczający i wychowujący obywateli i patrjotów. Nie podobało się to kilku Stapińszczykom, którzy przyzwyczajeni są tylko do ujadania i krytyki a nie do budowania i do pracy choćby wśród braków i ofiar. Ale ogół poważnych gospodarzy wyraził posłowi Szmiglowi i całemu Stronnictwu Piasta swoje uznanie i zaufanie. Poseł Szmigiel pojechał na drugi dzień t. j. w poniedziałek z interesentami do Ekspozytury odbudowy do Rzeszowa, gdzie między innemi przypomniał sprawę odbudowy szopy strażackiej — co inż. Sarna, kierownik Ekspozytury przyrzekł pomyślnie załatwić jeszcze tego lata. Wobec tego widzimy, że poseł Szmigiel stara się we wszystkiem pomagać, aby odbudować Polskę ludową, a nie jątrzy ran, spowodowanych długoletnią wojną — jak to robią najęci agitatorzy Stapińskiego. W pracy ludowej pomagają nam państwo nauczycielstwo Piterowie, do których ludność tak miejscowa, jak i z całej okolicy odnosi się z całym szacunkiem i zaufaniem. *Józef Długosz.*

Czernichów, w Miechowskiem. Dnia 17 kwietnia b. r. odbyliśmy zgromadzenie tut. Koła P. S. L. Delegat na Kongres w Krakowie złożył obszerne sprawozdanie, które wywołało żywą pogadankę wśród wielkiego zainteresowania. Przewodniczący odczytał też program P. S. L. Wkońcu omówiono różne bolączki miejscowe, zwłaszcza sprawę opału, którego tu nabyć nie można. Zarząd obecny Koła przedstawia się następująco: Józef Korfel, przewodniczący; Jan Nowak, sekretarz; Mikołaj Skrzypek, skarbnik. *Sekretarz.*

Hyżne, w Rzeszowskiem. Dnia 17 kwietnia b. r. odbyło się w Hyżnem, pow. Rzeszów, wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Na zgromadzenie przybyli z ramienia Powiatowej Rady ludowej Dr Kuś i Fr. Sieradzki. Po zagajeniu i wyborze przewodniczącego zgromadzenia, wygłosił dr Kuś dłuższy referat o położeniu państwa po zawarciu pokoju, oraz o konstytucji, a p. Sieradzki, o działalności stronnictwa ludowego, o organizacji i stosunku stronnictwa ludowego do innych stronnictw. Po trzechgodzinnych obradach zgromadzenie rozwiązano.

Owocem było uchwalenie następujących rezolucyj:

1) Hołd naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu.

2) Pełne uznanie i podziękowanie prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, za jego wierną i prawdziwą obronę ludu.

3) Pełne uznanie posłom klubu P. S. L.

4) Serdeczne pozdrowienie i podziękowanie Górnoślązakom za ich wierną postawę w walce o przynależność państwową.

5) Uznając organizację, jako podstawę do osiągnięcia wielkich celów i dobrobytu ludu, uchwalamy jednomyślnie zaciągnąć się pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego. *Piastowiec.*

Smarzowa, w Pilzneńskiem. Nad podniesieniem wsi naszej pod względem politycznym pracuje Rada P. S. L. z Wojciechem Wójtowiczem, jako przewodniczącym, i Janem Smoroniem, jako sekretarzem na czele. Odbywaliśmy tu już zebrania i zgromadzenia, ktore wykazały naszą jedność i zgodę. Nie przyjdzie do nas ani Stapiński, ani klerykali.

Mogiła, w Krakowskiem. Dnia 8 maja b. r. odbył się tutaj wiec parafjalny, zwołany przez Związek katolicko-ludowy, na który przybył ks. poseł Madej. Szczęśliwym trafem przybyli już po rozpoczęciu wiecu z naszej organizacji P. S. L. były minister rolnictwa, dr Bardel i p. Andrzej Chwastek, celem urządzenia wiecu w sprawie górnośląskiej. Wobec tego wiec polityczny został przerwany, a w sprawie Górnego Śląska przemawiali: dr Bardel i p. Chwastek. Wkońcu zebrani uchwalili odpowiednie rezolucje, odczytane przez p. Chwastka, a zarazem wybrano proponowany przez tegoż komitet miejscowy, który zająć się ma darami w naturze dla braci górnośląskich. *Uczestnik.*

Grybów. Dnia 5 maja b. r. odbyło się zebranie Powiatowego Koła nauczycielskiego, na którem po przemówieniu kol. Andrzeja Chwastka w sprawie górnośląskiej i uchwaleniu odpowiednich rezolucyj, odczytanych przez tegoż, zebrano na pomoc Górnoślązakom kwotę 1752 marek p., którą złożono w naszej redakcji.

Pojałowice, w Miechowskiem. W dniu 5 marca b. r. odbyło się w miejscowej szkole zgromadzenie P. S. L., na które zeszło się zgórą 200 ludzi. Dużo przybyło także z sąsiedniej wsi Zorogowa.

Po wyczerpujących wywodach delegata okręgowego zarządu P. S. L., zgromadzenie jednogłośnie wyraziło hołd i uznanie obecnemu prezydentowi ministrów Wincentemu Witosowi, i zapisali się gremjalnie na członków P. S. L. Wybrano Koło ludowe, w skład którego weszli: Franciszek Korwl, przewodniczący; Szczepan Posiński, zastępca; W. Bielawski, sekretarz i Michał Klimczyk, skarbnik. Członkowie zaprenumerowali kilkanaście egzemplarzy „Piasta“ i „Ogniwo“ Na Górny Śląsk złożono 516 marek p. Na zakończenie odśpiewano „Nie rzucim ziemi“ i w podniosłym nastroju opuścili salę szkolną. *Piotr Jakubos.*

Zagorzyce, w Miechowskiem. W miejscowej szkole odbyło się dnia 17 marca b. r. zgromadzenie P. S. L., na które przybyło około 200 ludzi. Delegat zarządu P. S. L. przedstawił na wstępie wszystkie te ciężkie chwile, jakie przeżywaliśmy pod obcemi zaborami, poczem przystąpił do omawiania zmartwychwstania Polski i walki o rządy ludowe. Szerzej zapoznał nas z obecnym rządem, na którego czele stoi W. Witos, chłop z Wierzchosławic, i jakie doniosłe reformy przeprowadził. Za trudną i owocną pracę dla ludu, zgromadzenie wyraziło prezydentowi Witosowi hołd i uznanie, oraz przystąpili do utworzenia miejscowego Koła P. S. L. dla wsi Zagorzyce i Siedlisko. W skład Koła weszli: P. Kluma, jako przewodn.; Ł. Żur, zastępca; St. Czech sekretarz; W. Baruch, skarbnik; członkowie: P. Cepiel, A. Czaplicka, P. Stano, St. Kania i Jan Bota. Pod koniec

zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć prezydenta ministrów, Witosa, naczelnika państwa Piłsudskiego, poczem rozeszli się z pełnem zadowoleniem do domu.

Piotr Kluma, uczestnik.

Patroszyce, w Miechowskiem. W dniu 18 marca b. r. przybył do naszej wsi delegat P. S. L. i odbył w miejscowej szkole wiec, na który zebrało się 300 osób. Delegat pouczył gospodarzy o rządach tak wybitnie prawicowych, jak i skrajnie lewicowych, poczem omawiał treściwie obecny rząd prezydenta Witosa i co on dobrego dla Polski i ludu zdziałał.

Po przemówieniu zebrani poznawszy, że tylko ten prez. Witos wydajnie dla ludu i Polski pracuje, zapisali się licznie na członków P. S. L., zakładając Koło P. S. L. W skład Koła weszli: Jan Banach, jako przewodniczący; A. Żar, zastępca; M. Zajęciówna, jako sekretarka i M. Książek jako skarbnik; członkowie: J. Deńca, I. Wcisło, W. Gąsior, W. Kwiecień i P. Piec. Pod koniec z inicjatywy delegata zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć wolnej i niepodległej Polski i rozeszli się spokojnie do domu.

M. Zajęciówna, sekretarka.

Morkocice, w Miechowskiem. W dniu 11 marca b. r. przybył do naszej wioski przedstawiciel P. S. L. i zwołał zgromadzenie do sali szkolnej, na którem zebrali się gospodarze wiosek Morkocice i Klonów, a także służba folwaczna.

W dłuższem swojem przemówieniu wspomniał delegat, jak ważnym czynnikiem jest odrodzenie Ojczyzny, jak drogocennym dla Polski jest Górny Śląsk, Wilno i zawarcie pokoju z bolszewikami; nawoływał do zaprzestania kłótni i swarów wśród ludu, z których korzystają tylko wrogowie chłopa. Wkońcu poddał projekt zawiązania Koła P. S. L. „Piasta", na który prawie wszyscy się zgodzili. Za zdradę interesów ludu przez „Wyzwoleńców", odstąpiliśmy od nich, a zgłosiliśmy się do „Piastowców", bo Thuguttowcy tylko obiecują wiecznie, ale też i nic nie robią. *Piekarczyk.*

Szreniów, w Miechowskiem. Dnia 17 kwietnia b. r. odbyło się w Domu ludowym zgromadzenie, na które przybyło około 100 osób. Przemawiał szeroko o wszystkich sprawach ludowych delegat P. S. L., poczem wzniesiono okrzyk na cześć prezydenta Witosa i uchwalono votum ufności dla posłów P. S. L. *Jan Konieczny.*

Wierzchowiska, w Miechowskiem. Ruch organizacyjny w naszym powiecie wzmaga się z każdym dniem. Chłopi organizują się silnie w stronnictwie P. S. L., bo widzą, że jedynie stronnictwo P. S. L. „Piasta" jest stronnictwem szczerze chłopskiem. To też, gdy się zjawił u nas delegat P. S. L. i urządził zgromadzenie, zeszli się chłopi bardzo licznie. Po przemowie delegata, zawiązano Radę ludową, do której weszli: Michał Madej, przewodniczący; Kajetan Bugaj, skarbnik; Antoni Model, sekretarz. Na tem zebranie zakończono.

Antoni Mendel.

Z powiatu tarnowskiego. Dnia 3 z. m. odbyło się w Siemiechowie, w budynku gminnym, liczne zebranie, na którem po referacie p. Michała Bartosza, kierownika szkoły, i p. Michała Korzeniowskiego, wpisało się na listę członków P. S. L. 52-ch gospoadrzy miejscowych, poczem przystąpiono do wyboru Rady ludowej gminnej. Tytułem wkładek od członków zebrano na stronnictwo kwotę 780 Mkp. Myślą przewodnią, skłaniającą nas do stworzenia organizacji jest danie krajowi silnych podstaw, na których oparty — będzie mógł tem pewniej dzierżyć ster władzy, wprowadzić porządek, potrzebny ład w ojczyźnie i przeprowadzić odpowiednie duchowi czasu reformy społeczne.

Listy.

Dzierążnia, w Pińczowskiem. W poniedziałek wielkanocny odbył się u nas potrójny obchód: na pamiątkę plebiscytu, uchwalenia konstytucji i zawarcia pokoju z bolszewikami.

Po uroczystem wysłuchaniu sumy, uformował się pochód w następującym porządku: Na przodzie jechali urlopowani ułani w liczbie 13, z wachmistrzem Dubajem na czele; za nimi postępowali piesi żołnierze, również urlopowani, dalej dziatwa szkolna miejscowa, niosąca chorągiewki, z p. nauczycielem na czele, za dziatwą postępował cały lud, jaki znajdował się w kościele. Niesiono również dwa sztandary kościelne i jeden narodowy. Sztandar narodowy niósł mężczyzna, ubrany po krakowsku.

W czasie pochodu śpiewano pieśni narodowe z przygrywką orkiestry. Pochód udał się za wieś, gdzie też odbył się wiec, na którym przemawiali pp. nauczyciele: Książek, Klimek, Woźniak, Szwięch, i gospodarz Zioło z Kujawek. Podczas przemów wznoszone były okrzyki na cześć Śląska Górnego, komisarza plebiscytowego, p. Korfantego, prezydenta Witosa i jego rządu, na cześć naczelnika państwa, Piłsudskiego, a wkońcu wydarł się jeden potężny głos z piersi całego ludu: „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe"; na zakończenie odśpiewano „Rotę" Konopnickiej — i pochód ruszył w najlepszym porządku pod kościół, gdzie się też rozwiązał.

Wieczorem zaś zostały odegrane w sali szkolnej w Sudole dwie sztuki amatorskie, a mianowicie: „Zrękowiny u Druzgały" i „Jasiek sierota". „Zrękowiny u Druzgały" zostały odegrane pod przewodnictwem p. Tymańskiej z Kujawek, a „Jasiek sierota" pod przewodnictwem p. Szwięcha z Sudołu. Dzięki umiejętnej pracy p. Tymańskiej i p. Szwięcha, grający ze swych ról wywiązali się wspaniale.

Czystego dochodu z przedstawienia było 5.000 Mk, które przeznaczono na założenie bibljoteki w Sudole.

Bajór Stefan.

Brzostek, powiat Pilzno. Do parafji w Brzostku, w powiecie pilzneńskim, przybył na posadę, jako wikary, ks. Józef Kaczorowski. Myśli on, że znajduje się gdzieś w miejscu, odciętem od świata, uważając chłopów tutejszej parafji za jakąś ciemną masę. Ksiądz ten katuje dzieci szkolne do krwi, a nie jest to odosobniony wypadek, lecz na porządku dziennym. Przy pogrzebach nadużywa ludzi w ten sposób, że pomimo dobrej zapłaty orszak pogrzebowy musi wyczekiwać całemi godzinami z ciałem na niego. Na zapytanie, dla czego czyni takie przykrości ludowi, odpowiada, że „chłopów trzeba uczyć". Że stosowanie takiej metody wobec chłopów nie przynosi księdzu zaszczytu, lecz hańbę — o to księdza głowa nie boli. Chłopów, księże, rozumu nie będziesz uczył, bo do tego jeszcze nie dorosłeś. Uważasz chłopów za prosty jakiś tłum, widocznie sądzisz wedle siebie, bo człowiek szlachetny najciemniejszego ma za przyjaciela. Musisz, księże, zrozumieć, że „tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery". Obowiązki religijne, tyczące się ciebie, wypełniać musisz należycie, bo od tego jesteś i lud za to daje ci utrzymanie.

Piotr Pokuta.

Żelazówka, w Dąbrowskiem. Że wybory do Sejmu się zbliżają, można to poznać po ruchach księży tutejszego powiatu. Urządzają już na dobre rekolekcje, poprawę zeszłorocznych misyj, wygłaszają kazania przedwyborcze, twierdząc, że ten tylko będzie zbawiony, który przy wyborach odda głos na księdza.

Palmę pierwszeństwa pod tym względem należy bez-

warunkowo przyznać ks. Zacharze, wikaremu z Dąbrowy. Księżulek ten jeździ od wsi do wsi i urządza zgromadzenia, na których przeznacza z góry na wieczne potępienie działaczy ludowych powiatu dąbrowskiego i ich zwolenników. W gonitwie za szczęściem politycznem powinęła mu się noga we własnej parafji i zaczyna teraz przenosić swą działalność do parafij sąsiednich.

Jako dyrektor składnicy w Dąbrowie, otworzył jej filję w Nieczajnie, a kierownictwo jej powierzył protegowanej księdza Gawędy, „Marysi". Nie podobało się jednak Małopolskiemu Towarzystwu rolniczemu, ani ludowi w Nieczajnej, kierownictwo „Marysi" ani pod względem moralnym, ani materjalnym, wobec czego musiał ks. Zachara filję zwinąć.

Ostatniej niedzieli zawitał ks. Zachara z pierwszym swoim występem do Żelazówki. Wprawdzie my mamy swoich księży, których nauki nam wystarczają, jednak, na żądanie wikarego z Dąbrowy, zebraliśmy się w liczbie około dwudziestu gospodarzy, aby wysłuchać nauk ks. Zachary. I — o dziwo — zamiast w imię nauki Chrystusa usłyszeć słowa miłości, nawołujące do zgody, do wspólnej pracy nad odrodzeniem naszej znękanej Ojczyzny, usłyszeliśmy słowa nienawiści, rzucane kalumnje i oszczerstwa na działaczy ludowych, z których wielu, w czasie inwazji rosyjskiej, miało ujść przed Moskalami, a on jeden został i pojechał po sól do Bochni, bo jej brakło na plebanjach powiatu dąbrowskiego.

Księże wikary! Nie tędy droga do serc ludu i jego miłości. My znamy pracę pp.: Bojki, inż. Szpaka, dra Staśki. Kiełczewskiego i innych, znamy pracę naszych zastępców w Sejmie i rządzie, skutki ich pracy dla odradzającej się Ojczyzny, oraz wielu ustaw, zdążających do podniesienia ekonomicznego szerokich rzesz ludowych. Księże! Nie przez burzenie i podjudzanie, ale przez współpracę z nami zdołasz nas pozyskać, czego ci i twym zwolennikom życzę.

Michał Węgrzynowicz.

Tonie, w Krakowskiem. Przy dość skomplikowanych trudnościach, choćby tylko prawnych, w parcelacji prywatnej majątku ziemskiego w Toniach, własności dra Franciszka Paszkowskiego, które nareszcie zostały przełamane, 50 parcelantów, samych chłopów, nabyło ziemię na własność w działkach od 2 do 10 morgów. Z inicjatywy prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego, p. dra Łąckiego, dano możność zakupienia ziemi dawnej służbie dworskiej, dzierżawcom, którzy od 20 lat tę ziemię dzierżawili, a przedewszystkiem uwzględniono 7 inwalidów miejscowych. Aczkolwiek cała komisja Okręgowego Urzędu Ziemskiego sprawę tę ze zrozumieniem traktowała jako korzystną dla tamtejszych chłopów parcelantów, to zaznaczyć musimy z uznaniem, że wyłącznie i z taką życzliwością oddał się tej sprawie członek Okręgowego Urzędu Ziemskiego, p. Konarski z Wieprza, pow. Wadowice, za co mu, my, niżej podpisani, tą drogą składamy staropolskie „Bóg zapłać!" *Józef Serczyk. Jan Karabuła Wojciech Rzegost. Józef Duda. Jan Serczyk. Franciszek Przysiężniak. Jan Rzegost. Jan Turek. Walenty Sobczyk. Wojciech Kozyra. Wojciech Krawczyk.*

Albigowa, w Łańcuckiem. Czar wiosny odmłodził nasze sioło. Na bujnej zieleni odbija gęsta biel roskwitłych drzew. Przemiły śpiew ptasząt urozmaica ciszę... Opłotki ożywiły się, a piosnka niefrasobliwa młodzieży mknie przez pola dalekiem echem. Przydrożne figury Matki Bożej, przystrojone kwieciem polnem, ożywiły się wieczornym hołdem dziatwy szkolnej... Wszystko przy pracy z myślą o codziennym chlebie!

Niespełna 10 kilometrów od naszej wioski wre druga praca zdwojona, gorączkowa w lesie, na Dąbrówkach... Piły warczą, siekiery tłuką, łoskot spadających drzew uprzytomnia nam rozpoczętą akcję budowy Domu ludowego.

Nie wielka tam w lesie grupa ludzi, bo zaledwie 9-ciu, ale ludzi owianych wielkim zapałem do pracy zbożnej, ludzi chętnych do czynu, którzy po za swojemi troskami zawsze znajdują chwilę wolną dla pracy społeczno-oświatowej. Oto ich nazwiska: Wojciech Szpunar z Pustki, Józef Kisała, Jan Bartman, Jędrzej Kluz, Grzegorz Kluz, Józef Rajzer z Korolówki, Jan Tomaszek, radni, oraz Walenty Filar, podwoda. Nie wymawiali się, jak to inni zwykli czynić — na dane hasło, zakasawszy rękawy, w lot spuścili 30 tęgich jodeł; stoi jeszcze 65, ale wiara nasza ochotna; nie da długo czekać. Za przykładem tych pierwszych radnych gminy niechaj staną inni, a choćby wszyscy społem! Roboty polne na ukończeniu; zatem każdy niechaj poświęci chwilę czasu, a Dom ludowy wnet stanie pod dachem!

Będzie to rewja wielkiego dorobku i ofiarności naszej. W krótkim czasie bowiem stanął już kościół, plebanja ze zabudowaniami, szkoła ludowa, szkoła gospodyń wiejskich, mleczarnia, ochronka, wszystko murowane; kolej zatem teraz na Dom ludowy. Sprawa to piekąca, gdyż niema pomieszczenia na zebrania, obchody, zgromadzenia i przedstawienia, a młodzież chętna do pracy, zorganizowana w stowarzyszeniach, czeka z upragnieniem na przykład starszych. Zatem nie zwlekajcie! Do szeregu! Do pracy!

Jot.

Kopalnia dolarów p. Stapińskiego.

Poseł Stapiński trzyma się dewizy rzymskiego cesarza Wespazjana, że pieniądz nie cuchnie.

To też bierze go od każdego i każdemu też wiernie służy, kto mu dobrze płaci, ale nigdy nie służył i nie służy ludowi, bo to nie dobry interes. Służył dobrze poseł Stapiński obszarnikom wtedy, gdy lud go darzył swojem zaufaniem i swojemi głosami przy wyborach.

Ale gdy lud poznał się na zdradzie Stapińskiego i odwrócił się od niego, kopnęli go i obszarnicy, bo stracił dla nich wartość.

Służył też poseł Stapiński, jak nikt inny, żydom i innym paskarzom, nafciarzom, bo to się opłacało.

A teraz warto czytać „Przyjaciela Ludu", aby się przekonać, że ta szmatka przemieniła się znowu na kopalnię dolarów amerykańskich.

Geszeft z dolarami jest bardzo dobry, o tem wie każdy żyd, a wie także i poseł Stapiński. A więc ćmi tych biednych wychodźców, którzy nie znają stosunków w Polsce i wyłudza od nich dolarki.

Ciekawa to rzecz, że gdy w całej Polsce poseł Stapiński ma imię łapownika i zdrajcy ludu, to lud polski w Ameryce daje mu się tumanić.

Na razie udaje się to Stapińskiemu, który umie przedstawić, że tutaj, w Polsce, sama reakcja, że tutaj pańszczyzna, że tutaj niema żadnego stronnictwa chłopskiego, tylko on, Stapiński, jest tym jedynym obrońcą ludu.

Naturalnie, ludność polska, tumaniona za granicą przez narodową demokrację i Stapińskiego, nie zna prawdziwego stanu rzeczy w Polsce i skutkiem tego wierzy rozmaitym czarownikom i za to im dobrze płaci.

Że tak jest tego dowodzi każdy numer „Przyjaciela

Ludu". Trzy czwarte części tego pisma są zapchane korespondencjami z Ameryki.

Dobry to interes pobasować „w Przyjacielu", napisać parę wierszy korespondencji z Ameryki, a za to idzie kilka dolarków do basów.

Nie dba nawet poseł Stapiński o to, że obrzydzenie wywołują wśród tutejszych czytelników „Przyjaciela" te jego nowe spekulacje.

Nie dba o to, że coraz więcej z pośród jego niedobitków go opuszcza, z pogardą patrząc na obecną redakcję „Przyjaciela Ludu".

Co jego to obchodzi, odkrył kopalnię dolarów i z niej pełną dłonią czerpie.

Cóż to zresztą?

Oszukiwał lud tutejszy, a miałby się cofać przed wyłudzaniem dolarów od naszych wychodźców z Ameryki?...

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Krasucki: W tej sprawie mamy już artykuł pierwej otrzymany; pański musi zaczekać. Niestety, nie jesteśmy, mimo chęci, w stanie wszystkiego drukować. — **Parafjanie z Przeworska:** Listy niepodpisane wyrzucamy wprost do kosza. — **W. Gołogórski:** Radzimy wschód. Najlepiej poinformować się w Towarzystwie agrarno-osadniczem, gdzie powstała większa kolonja osadników, bo mógłby tam pan przecież prowadzić kowalstwo. — **Juljusz Kolda:** Sprawa serwitutów jest załatwiona w komisji rolnej; że idzie wolno, to niczyja wina, tylko tego, iż jest to rzecz trudna, której na kolanie nie załatwi. Już parę razy przekonano się, iż najgorzej, gdy się jaką ustawę robi za szybko; wtedy nie można opracować wszystkich szczegółów. A nie chodzi o załatanie dziury, tylko o solidną, porządną robotę, którąby sprawę po myśli warstw ludowych załatwiła. Senatorzy w przyszłości tego nie utrącą; jak lud będzie mądry i stały, to sobie wybierze takich senatorów, jakich będzie chciał, tak samo, jak do Sejmu. Sprawę Łukawca oddaliśmy, gdzie należało; nie wiemy, co to znaczy, iż odpowiedzi niema. — **J. M. w Miechowskiem:** Żeby za pogrzeb wziąć aż 14.000 Mkp. od chłopa z Bukowskiej Woli, wierzyć się wprost nie chce; już nas tak wyklinają za podawanie takich wypadków, że go osobno ogłaszać nie chcemy. To już chyba zupełne rozminięcie się z sumieniem i jakimś bodaj taktem. I ma tu ktoś mieć zaufanie. — **Jan Ziarno:** Część tego, cośmy pisali, udowodniliśmy odrazu, mianowicie sprawę stosunku do Rusinów i biskupa ruskiego, Szeptyckiego. Co do Górnego Śląska, to dowody ogłosimy, niech się tylko ta cała sprawa skończy. My dowody mamy z pierwszego źródła, i wszelkie wiadomości z takich rąk, które mają dokumenty w rękach. Mamy różne tu rzeczy i sprawy; niech się już granice ustalą, to różne rzeczy z obecnych czasów opowiemy. Pismo nasze jest organem P. S. L., które dało prezydenta ministrów, redakcja więc może więcej wiedzieć, niż ktokolwiek inny.

Gmina Dębno pow. Łańcut: P. Kulpa interwenjował w waszej sprawie w starostwie. Sprawa ciężka; obecnie rozpatruje ją Wydział powiatowy. — **Gmina Biedaczów:** Opracowujemy właśnie memorjał w sprawie zmiany rozporządzenia z 21 stycznia 1921 r., który to memorjał damy naszym posłom, by sprawy dopilnowali. W tej sprawie interwenjowaliśmy w starostwie i to krzywdy wam nie zrobi. Delegat nasz sprawę zbada u was na miejscu.— **Jan Jasiński, K. Kubis, Koszarawa, J. Serwa, Kobylanka, J. Dolina, Swierczków:** Co do wyjazdu do Ameryki i do Francji — po zasięgnięciu dokładnych informacyj umieścimy pouczenie. Bądźcie cierpliwi. — **Mercik, Wójkowka:** List odesłaliśmy posłowi Nawrockiemu z prośbą, by sprawą się zajął i pani odpisał. — **J. Baran, Straszydle:** Posłać do szkoły ślusarskiej w Świątnikach.— **Okaziciel 20-markówki:** List poste-restante wysłaliśmy. — **A. Sadowski, Przecław:** Nie mając sami pod ręką tych przepisów, wysłaliśmy list posłowi Bobkowi z prośbą, by dowiedział się w ministerstwie rolnictwa i panu odpisał. — **J. Piechota z Tryncza:** Zioła skupuje Towarzystwo »Planta« w Krakowie, aleja Krasińskiego 21. Płaci ładne ceny za zioła lecznicze i udziela pouczeń w tym kierunku. — **J. Nalepa, Wolica:** Widząc, że pan nie może sobie dać rady, posyłamy nawet druk odpowiedni i obszerne pouczenie, jak ma pan robić, by ziemię dostać.— **Fr. Strzelichowski, Paczółtowice:** Na plebiscyt podpisów nigdzie nie zbierają, bo podpisami Śląska nie wywalczymy. Co do tych gruntów, o których piszecie, to także nic nam tu nie wiadomo. Ale sprawy z oka nie spuszczamy. — **J. Tyrała, Tłuczań Górna:** List przesłaliśmy posłowi Bobkowi, by tej sprawy dopilnował, bo to istotnie sprawa wielkiej wagi. — **Jamróz, Hucisko:** Ożenić się pan może, tylko musi pan mieć zezwolenie ze starostwa. Obszerniej w liście. — **Zieliński, Bydgoszcz:** Pouczamy listownie. — **Fr. Gankiewicz w Terce:** List przesłaliśmy Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Przemyślu na ręce prezesa Wł. Kuśnierza z prośbą o zbadanie i załatwienie naszej prośby. — **J. Starkiewicz, Śniatyn:** List odesłaliśmy do Zarządu stronnictwa we Lwowie, bo wy tam należycie, z prośbą, by wam pomogli.—**Stary czytelnik:** 10 m^2 to znaczy powierzchnia ziemi, mająca 10 m — może być pas na 10 m długi a na 1 m szeroki, lub 5 m długi a 2 m szeroki, tylko całość nie może przekroczyć 10 m powierzchni.—**Srodoń, Nowa Wieś:** Rozetkę ochotniczą nabyć można w Zarządzie T. S. L. w Krakowie, ulica św. Anny, mając dowód, że pan był ochotnikiem. Powiat krzemieniecki — to ziemia wołyńska, urodzajna; udaje się wszystko. W podaniu może pan o Krzemieniec prosić, ale nie koniecznie może pan tam dostać. Bliższych wyjaśnień mógłby panu udzielić tylko oddział osadnictwa żołnierzy przy D. O. G. — **Jan Kostyła, Chlebowice:** Prosimy zwrócić się w tej sprawie do inż. Pawłowskiego, prezesa Dzielnicowego Zarządu P. S. L. we Lwowie (lokal »Kurjera Lwowskiego«, ulica Chorążczyzna). Napiszcie tam, to wam nadeślą pouczenie co do zapisywania się na członków stronnictwa. Wschodnia Małopolska do nich należy. — **A. Drąg, w Studzieńcu:** Jak pan ma testament, to pan górą; ona, gdy nie podpisze, to musi skarżyć o unieważnienie testamentu. Na to chyba się nie odważy, jeżeli ma trochę rozsądku. — **Głęboczek, Jezierzany:** Niema na to rady, gdy gmina inaczej zarządzi, to jej zakres działania. — **Budzik, Woźniczna:** Ma pan pełne prawo wstąpić do kolumny lub wnieść podanie. — **Wojnarowski:** Wy piszecie marnie, a chcecie, by wasze dziecko zupełnie pisać nie umiało. Karę za nieposyłanie dziecka do szkoły musicie zapłacić. Jeżeli Komisja odrzuciła z powodu tego, że macie 10 morgów pola, to nie wiele da się zrobić, szkoda kosztów. — **J. Rydz, Trzebunia:** Radzimy wziąć adwokata na rozprawę, a jeżeli tak jest, jak mówicie, nie powinniście przegrać. — **Dzierżawca:** O terenach wiklinowych nic niema w ustawie o ochronie drobnych dzierżawców. Sprawa o tyle się jeszcze wikła, że macie ponad 6 morgów, a tylko do 6 morgów ustawa chroni. Prawnie nie bardzo mocno sprawa stoi, lepiej drogą porozumienia wzajemnego dojść do zgody. Co do młynka, to odnieść się do syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański. — **Płocicki:** Gdybyście czytali »Przewodnik Kółek Rolniczych«, mielibyście tam pouczenia; radzimy kupić dra Skulskiego: »Uprawa tytoniu« w księgarni Czerneckiego, Kraków, Rynek Główny. My nie mamy. — **J. B.:** Ogłoszeń w sprawach matrymonjalnych nie przyjmujemy i nie umieszczamy. — **Czytelniczka z Dynowa:** Odesłaliśmy posłowi Grzędzielskiemu z prośbą, by poparł. — **W. Lubas:** Prawo pan ma i może pan wnieść podanie, ale gdy się okaże, że pan ma 20 morgów ziemi, to ministerstwo nie przyzna panu ziemi, bo tu chodzi o żołnierzy biednych, a pana za biednego i bezrolnego nie zechcą uważać. — **Fr. Orzech:** Myśmy zawsze przed Poznańskiem przestrzegali, a i teraz nie radzimy, bo bardzo wielu, co tam pojechało, wróciłoby napowrót. Obecnie rzadko się zdarzy, by tamci pozwolili, aby ktoś z obcych stron grunt tam dostał. O zatwierdzenie kontraktu bardzo trudno. — **W. S. w Dębinie:** Porady prawne udzielamy tylko dla czytelników naszego pisma i dziwimy się bardzo, że jako żarliwy Stapińszczyk zwraca się pan do nas o poradę lubo nie jesteś pan, jako wróg naszego stronnictwa, nawet czytelnikiem »Piasta«. — **Łoś, Tuchów:** Oddaliśmy list posłowi Rączkowskiemu z prośbą o interwencję i odpowiedź wprost panu. — **Ochotnik z Sądeckiego:** Prace przygotowawcze w toku. Kiedy to

nastąpi — dziś jeszcze powiedzieć trudno. — **A. Grabcówna:** List pani wywarł na nas korzystne wrażenie. Więcej nam takich dziewcząt. Ta niezdolność miała znaczenie przy staraniu się o zasiłek, ale przy nabyciu gruntu nie ma żadnego znaczenia. W sprawie gruntu musicie zrobić (najlepiej przez adwokata) podanie do sądu o podział współwłasności i dopiero potem można ten sprzedać, a za ten mórg kupić na wschodzie kilka. Radzimy czytać »Młodą Polskę«, pismo dla młodzieży, w Krakowie, plac Szczepański L. 8. Kosztuje 30 Mkp. kwartalnie. Pismo bardzo dobre. — **Fr. Miskowiec, Rdzawka:** Kolumny osadnicze żołnierskie pracują z początku razem, zanim nie obsieją i nie uprawią przeznaczonego im obszaru; pracują rządowemi końmi i budują sobie gospodarstwa. Jedni pracują w domu, drudzy stawiają domy. Gdy folwark uprawią, to dzielą się plonami, a gdy się już rozdzielą, każdy zacznie pracować na swoim kawałku. Co do inwalidów, to pouczenie zamieści nasz referent prawny, p. Stanisław Kulpa, skoro tylko znajdziemy miejsce, gdyż mamy wiele spraw do pouczenia. Za zaufanie do nas dziękujemy. Prenumeratę otrzymaliśmy. — **W. N., Ryglice:** Lepiej mieć kartę przemysłową; napisać podanie do starostwa, a dadzą bez kłopotu. — **Czytelnik „Piasta", Boguchwała:** Napisać do Dyrekcji szkoły sukienniczej w Rakszawie; od nowego roku przyjmą. Dyrekcja udzieli informacyj. Myśl pana dobra. — **S. Młynarski, Kłyżów:** Mój Boże! od takiego biedactwa, który o chleb się stara, mielibyśmy brać za poradę i pomoc, gdy tysiącom ludzi robimy darmo. Wnieść podanie do dyrekcji kolei w Krakowie lub do dyrekcji poczt w Krakowie z prośbą o przyjęcie. Jak nam pan napisze, że podanie poszło — poprzemy. Dokumenta osobiste, względnie notarjalne odpisy tychże dołączyć. — **A. Rzepka w Szarawie:** Napisać do »Żeglugi Polskiej«. Kraków, Rynek Główny L. 19 i do szkół marynarki w Modlinie lub Pucku. — **Marjan Chyc:** Można napisać do Komendy szkoły marynarskiej w Tczewie z prośbą o informacje lub do Modlina i Pucka. — **Wł. Boczar:** Tu o takim oddziale nic nie wiemy; musi pan probować drogą anonsów. Ponieważ do nas zwraca się wielu w takiej, jak pan, sprawie, to pomyślimy o jakiejś pewnego rodzaju bratniej pomocy dla inteligentów ludowych, któraby temi sprawami się zajmowała. — **P. Ryś:** Płaszcze rowerowe i gumy u Selingera w Krakowie, ul. Rakowicka L. 11. — **Katarzyna Ramut i towarzyszki:** List odesłaliśmy do generalnego sekretarjatu stronnictwa do Warszawy z prośbą, by zainterwenjowali w Czerwonym Krzyżu i dali wam odpowiedź. — **Szutkowska:** Kwotę złożyć do depozytu sądowego, a jego zaskarżyć. Macie świadków i księgi hipoteczne jako dowód; nie trudno będzie go zmusić do oddania. — **Ludowcy z Brodzkiego:** List odesłaliśmy do dzielnicowego Zarządu stronnictwa we Lwowie z prośbą o zbadanie i poparcie waszej sprawy. Oczekujcie od nich odpowiedzi. — **P. Bień:** Koks gazowniczy nabyć można w elektrowni miejskiej w Krakowie w żądanej ilości. Napisać do dyrekcji.

Ule amerykańskie

„Dadant Blatt“, wykonane według wskazówek i pod nadzorem fachowych pszczelarzy, **są do nabycia na zbliżający się sezon** częściowo i w ładunkach całowagonowych 583 1 4

w Syndykacie rolniczym

w Krakowie, plac Szczepański L. 6.

TARG POZNAŃSKI

Wystawa wzorów przemysłu wszelkiego rodzaju

odbędzie się w Poznaniu od dnia 28 maja do dnia 5 czerwca 1921 r.



Targ Poznański zgromadzi wzory wszystkich gałęzi przemysłu.

Targ Poznański będzie generalnym i pierwszym w Polsce odrodzonej przeglądem sił gospodarczych.

Targ Poznański powinien być wspaniałą demonstracją zdolności wytwórczych naszego narodu wobec zagranicy.

Miejski Urząd Targu Poznańskiego podejmuje się przydziału mieszkań dla gości i wystawców na warunkach najdogodniejszych i w tym celu uprasza o możliwe wczesne zgłoszenia.

481 4 4

Adres telegraficzny: **„Targ—Poznań“.**

Adres poczt.: **Miejski Urząd Targu Poznańskiego, Nowy Ratusz (telef. 42-51).**

Konto: **Bank Przemysłowca, Poznań.**

SOLEC

Zakład wód mineralnych siarczano - słonych

Sezon od dnia 20 maja do dnia 20 września.

znanych ze swej skuteczności **w reumatyzmie, artretyzmie, chorobach skórnych, nerwowych, przymiocie. Kąpiele błotne, słoneczne. Hydropatja.** Ordynować będzie dr Wł. Harajewicz. **Ceny kuracji niższe,** niż w innych zdrojowiskach krajowych. **Dojazd przez stację Kielce** lub stację kolei galicyjskiej, Szczucin, skąd 15 klm do Solca. **Prospekty wysyła Zarząd Solca, poczta Stopnica, Ziemia Kielecka.** 476 4 4

Hurtownia przemysłu budowlanego i żelaznego

Jan Tyszlewicz

Kraków, ulica Piotra Michałowskiego 2

dostarcza w ładunkach całowagonowych:

cement, gips, wapno, cegły, klinkiery, szamoty, kafle, dachówki, łupek, gonty, szkło, smołowiec, smołę;
surowice odlewniczy, żelazo handlowe, bednarkę, fasonówki, dźwigary, szyny, odlewy, stal, osie, blachy, gwoździe, drut, siatki, liny, śruby, nity, rury lane i ciągnione, szmelc;
maszyny i narzędzia;
drzewo miękie i twarde, okrągłe i tarte. 457 4 4

Rok założenia 1892.

Odznaczona za polskie miody na wystawach w Paryżu.

Pasieka

Fabryka miodu pitnego

Spółka z ograniczoną poręką

Kraków, Dzielnica XVII, ulica Mazowiecka 43

poleca swoje znakomite wyroby.

Zażądać ofert od Reprezentacji:

ZYGMUNT MACHAUF

KRAKÓW, ULICA WARSZAWSKA L. 3.

Sprzedaż tylko hurtowna. 432 4 5

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Lwów, ul. Halicka 21, I p. — Sekcja: Kraków, ul. Czysta 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr 73, 1919 poz. 428), **objęło z dniem 20 grudnia 1919 r. organizację obrotu ziemią** w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r., w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje poręke, **przyczem zaznacza się, że transakcje, wykonywane przez Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia rządu.**

Towarzystwo **organizuje grupy osadnicze małorolne,** celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie, do tego celu zmierzające, roboty techniczne, pomiarowe, meljoracyjne i budowlane, **dostarcza osadnikom potrzebnych materjałów, względnie gotowych budynków,** oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów armji polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonij dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków, na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, szczegółowych informacyj udziela **Sekcja osadnicza** Towarzystwa agrarno-osadniczego, **Kraków, ulica Czysta L. 6, II. piętro.** 1031 21 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.